Nr. 218. We Lwowie Piątek dnia 23 Września 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 cnt. — miesięcznie 1 zł. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 21. września.

(Posiedzenie 1.) Około stu obywateli zebrało się dziś po południu w sali ratuszowej, po większej części posłów z obu dzielnic Galicji, członków obu Towarzystw agronomicznych. Obecnymi byli także dr. Zyblikiewicz i hr. Alfred Potocki.

Ks. Adam Sapieha, prezes Towarzystwa gospodarskiego, zagaił posiedzenie przemową następującą: Komitet galicyjskiego Towarzystwa spraszając panów na obecne ogólne zgromadzenie, uważał sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że zgromadzamy się w chwili dla rolników, a szczególniej dla wschodniej Galicji bardzo ważnej, bo idziemy ku wstrząśnieniu w stosunkach rolniczych, spowodowanemu przez zamknięcie granicy, wstrząśnieniu, które zwłaszcza w wschodniej części kraju naszego bardzo wielu z nas może się nader boleśnie dać uczuć. Komitet postawił trzy kwestje na porządku dziennym. Jeżeli panowie dobrze uważali, wszystkie one wiążą się ze sobą, i chociaż jedna odnosi się także do innej sprawy, to przecież wszystkie odnoszą się głównie do tej, która nas dziś przedewszystkiem zajmować powinna: tj. do zamknięcia granicy, i podniesienia chowu bydła w kraju naszym.

Co do podniesienia chowu bydła, na nieszczęście — zdaje mi się — jeśli zechcemy być trzeźwymi, musimy sobie powiedzieć, że na siebie samych liczyć nam potrzeba. Nie na dobrych chęciach, nie na pracy, nie na zabiegach i staraniach komitetu brakło, ażeby uzyskać to, co może zanadto traktują jako łaskę, a co raczej należy do kategorji obowiązków, t. j. pomoc rządową. Uzyskaliśmy, mamy do dyspozycji 50.000 złr. i rzecz dziwna, że kiedy nas uzyskanie tych lichych 50.000 złr. tyle pracy, tyle arkuszy zapisanego papieru i tyle bieganiny do Wiednia kosztowało, kraj, jak Bukowina, których pięć wlazłoby się w nasz, dostał tego samego roku 210.000 złr.

A nikt z panów nie wie, co to jest dostawszy subwencję, dopiero ją dostać, i dojść do tego, ażeby subwencja, przyznana na papierze, mogła się po kraju rozejść! Trudności, utrudnienia, komplikacje, korespondencje, podania i niepodania, telegramy i nietelegramy... i nieraz komitet wasz, panowie, w chwili, kiedy pieniędzy użyć już trzeba, znajduje się w położeniu, że na to użycie pozwolenia nie ma!... A nieraz także komitet panów, po olbrzymiej i dawno przeprowadzonej korespondencji, chcąc rozporządzić kwotą, raptem znajduje się w obec pisma, które zapomina o wszystkiem co się stało, o całej przeprowadzonej korespondencji, o postawionym przez nas i zatwierdzonym programie użycia subwencji, pisma, które raptom rzuca jakąś myśl, zasady niewidziane, niesłyszane, tak, że człowiek nie wie, czy można tych funduszów użyć, czy nie. Zapewne, że dla tych, do których rąk ostatecznie fundusz ten przyjść ma, może to obojętna, choćby dla tego, że o tych wszystkich przejściach nie wiedzą — ale jeżeli będziecie sądzili komitet wasz, (a może znajdziecie nieraz, że nie tyle zrobił, ile powinien był zrobić,) to raczcie przypomnieć sobie, co powiedziałem w chwili, kiedy sądzicie i bądźcie łaskawi uważać, że komitet rzeczywiście znękany jest, zanim potrafi grosz uzyskać i w kraju rozdzielić.

Przypomniecie sobie, że od lat sześciu, nie od dziś dnia, komitet wasz zajmował się sprawą w on czas możliwego, później już pewnego zamknięcia granicy. Sześć lat temu wręczyliśmy ministerstwu memorjał, w którym przedstawiliśmy wyczerpujący program działania takiego, iżby zamknięcie granicy jak najmniej stało się szkodliwem dla gospodarstwa, szczególniej w wschodniej części kraju. Od roku dopiero wiemy, że na tle tego memorjału postępować możemy, a trzy dni temu odebraliśmy pismo, które, gdybyśmy za niem poszli, obaliłoby wszystko, cośmy 6 lat temu pisali i co rok temu było przyjęte.

I tak nie tylko, powtarzam, kwoty uzyskane są małe, nie tylko, powtarzam, sposób w jaki je dostajemy, nie odpowiada nam, (bo ja ich za łaskę nie będę uważał: to jest obowiązkiem), ale w użyciu tych kwot napotykamy trudności po trudnościach tak, że czasem człowiek musi powiedzieć: wolałbym się zrzec tej subwencji.

Weźcie fakt ostatni, i powiedźcie z łaski swojej, czy objażdżka zarządzona przez ministerstwo rolnictwa nie przypomina każdemu owych czasów, kiedy to mówiono o Bärenlandzie, o na pół dzikich Polakach, o jakiejś Galicji.... Dać im, ale zarazem posłać kogoś, co by ich nauczył co to jest, to dane, jak tego użyć, bo oni własnym rozumem osądzić by nie potrafili!!! (Brawo! brawo!)

Memorjał sześć lat temu podany, przez radę ogólną *unanimiter* przyjęty, do członków towarzystwa rozesłany i przez nich *unanimiter* przyjęty jeszcze widać nie wystarczał. Nakazano zwołać ankietę. Ankieta nas obrazić nie mogła, zwłaszcza gdy do ankiety powołano krajowców, bo nas nigdy nie może obrazić, gdy to, co my mówimy krajowcom pod sąd oddane będzie. Z radością tedy i z przyjemnością przyjęliśmy wieść o owej ankiecie i wzięliśmy w obradach jej udział. Ankieta, jak panowie przypomniecie, słowo w słowo z małemi zmianami przyjęła propozycje komitetu, przyjęte przez radę ogólną i ogólne zgromadzenie. Wiem, że nie tylko operat ankiety poszedł do Wiednia, ale że był dobrze konkomitowany. A pomimo to — nie wystarczył. Trzeba było, aby ktoś *von Draussen* przyjechał i dopiero powiedział, czy to wszystko mądre — a może i niemądre, i trzeba było nasłać delegata, który w kraju nigdy nie był, kraju nie zna, który o całej przeszłości pracy naszej i stosunku do ministerstwa nie wie i nie czytał, i dopiero jak ten objedzie i powie: *Die Polaken haben weise gesprochen*, dopiero w tedy nam powiedzą: Idźcie dalej drogą, którąście obrali!

Nie chcę ubliżać osobie pana delegata. Znam go i wiem, że jest powagą w rolnictwie, i byłoby mię cieszyło, gdyby był przyjechał wtedy, kiedy komitet pracował, kiedy Rada ogólna pracowała, albo kiedy ogólne zgromadzenie pracowało, albo wreszcie wtedy, kiedy ankieta pracowała, — i nie jednego, ale stu z przyjemnością byłbym powitał, bo im więcej zdań, tem łatwiej dojść do rezultatu, a z drugiej strony my naszego zdania wstydzić się nie myślimy, ani nie mamy powodu. Ale sposób, w jaki delegat został przysłany, uwłacza towarzystwu. Miałem sobie za obowiązek wobec zgromadzenia przeciwko takiemu traktowaniu nas zaprotestować! (Oklaski)."

Powitawszy następnie gości krakowskich, zaproponował prezydjum hr. Wodzickiemu Henrykowi, jako prezesowi Krakowskiego Towarzystwa, a gdy ten delikatnie uchylił się od tego, więc zaprosił go do współprezydjum, i dał głos p. Piotrowi Grossowi do wyłuszczenia sprawy podniesienia hodowli bydła w obec zamknięcia granicy, która ma dnia 1. stycznia 1882 nastąpić.

P. Gross w treściwej przemowie skreślił znane dzieje tej kwestji, i wezwał zgromadzonych do silnego poparcia usiłowań komitetu centralnego, który w obec prawdziwie żebraczej subwencji rządowej 50.000 złr. zaleca przyjąć stały system postępowania przez komitet ułożony, aby uchronić kraj od wielkiej klęski.

Fachowy referent, p. Pańkowski, przedstawił tedy cały plan szczegółowy, który się streszcza w kardynalnej zasadzie: oddziaływanie przedewszystkiem na podniesienie chowu bydła rogatego u włościan za pomocą urządzenia stopniowego w przeciągu trzech lat 600 stacyj rozpłodników subwencjonowanych, a obok tego urządzenie obór zarodowych, których ma być na razie 10. kosztem 20.000 gld. Obecnie jest stacyj 94, do końca br. ma powstać 245, w przyszłym r. 400, a w trzecim 600. Cztery obory zarodowe mają być poświęcone hodowli bydła krajowego, mianowicie w okolicach nizinnych i podgórskich, jedna obora rasy wschodnio-fryzyjskich. Rokowania z przyszłymi właścicielami obór projektowanych jeszcze nie ukończone, ale już teraz komitet ma na oku w Łańcuckiem i Jarosławskiem zaprowadzić rasę krajową, w Stanisławowskiem rasę krajową a względnie berneńską, w Żółkiewskiem krajową, a względnie kuhlandzką (z Morawy); w Tarnopolskiem i Horodeńskiem bernery, w Przemyskiem Pinzgauską a względnie wschodnio-fryzyjską, w Brodzkiem także wschodnio-fryzyjską, w Sanockiem zaś berneńską, a względnie szkocką (Ayrshire).

W obszernej dyskusji zabierał głos nasamprzód p. Karol Lange z komitetu krakowskiego, któremu rząd „obiecał" także 11.000 gld. na hodowlę bydła pod warunkiem różnych pisanin bez końca. Pan Lange konstatuje zgodność dążeń obu komitetów, opowiada swoje badania, przeprowadzone przed kilku laty około wynalezienia w kraju gniazd bydła krajowego, i wyraża imieniem Krakowa życzenie, żeby oba towarzystwa działały dalej w porozumieniu, tworząc mięszaną komisję.

P. Bittner Jakób zapytuje referenta Pańkowskiego, dlaczego nie zaleca obecnie rasy Schwyzkiej, którą dawniej komitet sprowadzał, i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zakładania obór rasy kuhlandzkiej, która zaprowadzona w Jagielnicy przez p. Noëla, nieszczególnie się darzy. Szczegóły o tem otrzymał p. Bittner, jako przewodniczący oddziału Rohatyńskiego, który z własnych funduszów zamierza utworzyć oborę zarodową.

Pańkowski wyjaśnia, iż i na Schwyze przyjdzie kolej, może w przyszłym roku. Kuhlandy zaś uważa za rasę łatwą do aklimatyzacji. Z Morawy bowiem rozeszła się na Szląsk i północne Węgry.

Romaszkan wskazuje datami statystycznemi, że u nas jedna sztuka bydła przypada na 3·5 morgi obszaru. Jest to stosunek bardzo korzystny co do ilości, chodzi tedy o polepszenie jakości. Dlatego nie radzi wprowadzać obór zarodowych bydła krajowego, które już straciło typy „bovis primigenii" i jest właściwie mięszańcem. Radzi także kontentować się mniejszą ilością ras i starać się o równomierny rozkład obór po kraju. Specjalnie sprzeciwia się propagandzie Ayrshirów.

Łekczyński z naciskiem wyraża oburzenie z powodu macoszego traktowania tutejszej produkcji ze strony rządu.

Gros podzielając zupełnie to zapatrywanie, zwraca uwagę na osobliwy sposób, postępowania rządu, który w skutek deputacji Wiednia, zaalarmowanego podwyżką cen mięsa, nagle otwiera granicę dla przeprowadzenia 6000 sztuk wołów. Przeciwko takiej dowolności protestować należy. Wnosi tedy odpowiednią rezolucję.

Krukowiecki popiera uchwalenia takiej rezolucji, bo w chwili, kiedy obywatelstwo galicyjskie krząta się około zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu, ministerstwo naraża całą pracę przygotowawczą. Zresztą po misji Heckego nie spodziewa się żadnych dodatnich rezultatów. P. Ostaszewski ze Wzdowa, odradza hodowlę Schwyzów z własnego doświadczenia. Pan Włodzimierz Gniewosz proponuje kategoryczne poparcie komitetu orzeczeniem, iż rząd ma obowiązek uwzględnienia tego wszystkiego, co komitet przedstawił — i to bez wysyłania obcych profesorów.

Abrahamowicz podnosi trudne okoliczności, w jakich się rząd teraźniejszy znajduje, a mimo to więcej robi niż dawniejsze. Wizyta p. Heckego, zdaniem p. A., ma na celu, ułatwić rządowi działanie na korzyść kraju. Hecke zwracał szczególniejszą uwagę na warunki produkcji paszy, co w związku stoi z projektem meljoracyjnym rządu. Na dziś tedy wizytę pana Heckego należy przyjąć za dowód dobrej chęci, a krytykę odłożyć na później. Dziś zaś zachodzi potrzeba, aby walne zgromadzenie poparło wyniki ankiety namiestniczej, w sprawie podniesienia hodowli bydła, i uchwały jej przyjęło za swoje. Uchwały te opiewają w krótkości:

Pod względem bydła włościańskiego pomnożenie stacyj rozpłodników subwencjonowanych po 100 gld. tak, żeby na powiat przypadało 10, a w pasie granicznym po 15; premjowanie jałownika; — pod względem bydła dworskiego: dostarczenie rozpłodników za upustem z ceny, — zakładanie obór zarodowych nakładem ze skarbu połowy kosztów i za pomocą zaliczek zwrotnych; premjowanie obór zarodowych.

P. Brykczyński odpowiadając Abrahamowiczowi, wytyka misji p. Heckego, że nie była otwartą. Skutek jej tedy nader wątpliwy, chyba, że złoży raport: „Zwidziłem kraj, zniszczony i zubożały nie własną winą, ale stuletniem systematycznem rujnowaniem, i system ten trzeba porzucić."

P. Męciński popiera w ogóle zapatrywania p. Romaszkana. Mamy dość bydła, więcej niż potrzeba ras. Podobnie jak z końmi, przy wielkiem teraźniejszem znawstwie i sporcie, doszliśmy do tego, że porządnej czwórki nie znajdzie, tak też i z bydłem, pozytywnych rezultatów nie będzie, przy babilońskiem mięszaniu i mnożeniu ras, na jakie się zanosi. Chodzi o poprawę jakości, do tego potrzeba systemu dobrego żywienia. Nasz włościanin nie umie tego. Więc stacje na nic się właściwie nie przydadzą, lecz trzeba do dobrego żywienia dobytku zachęcać premjowaniem cieląt i jałownika. Co do zamknięcia granicy, to nie ma w tem właściwie żadnego nieszczęścia. Od 10 lat jest o niem mowa, a zatem nie przychodzi ona nagle, a jest doskonałem cłem ochronnem dla naszej produkcji.

P. Augustynowicz mniej winy przypisuje ministerstwu, a więcej Radzie państwa, skutków zaś podróży p. Heckego nie obawia się, bo jeżeli ten pan tylko cokolwiek jest sumiennym, to musi zdać sprawę, że kraj nasz potrzebuje dużo uwagi i troskliwości.

Ks. Sapieha wreszcie stanął w obronie zapatrywań komitetu przeciwko zarzutom p. Romaszkana i Męcińskiego. Rasy, które komitet ma na oku, są właściwie bardzo pokrewne. Sam p. Hecke zdefinjował dowcipnie teraźniejszy stan rzeczy: „es herrscht eine heillose Confessionslosigkeit der Racenkreuzung". (Wesołość). Projekta komitetu dążą do jak najtańszego usunięcia tego złego. Co do kwestji zamknięcia granicy, to my jeszcze z. m. nie wiedzieli nic stanowczego, a na „ewentualność" trudno się przygotowywać. Zamknięcie granicy jest w naszym interesie, ale sposób przeprowadzenia jego, zastosowany raczej do „sznyclów wiedeńskich", niż do naszych interesów, wyrządza nam krzywdę.

W głosowaniu przyjęto wnioski komitetu do wiadomości, a nadto uchwalono wnioski pp. Gniewosza, Grosa i Abrahamowicza. P. Romaszkan zażądał od komitetu, aby u rządu wyjednał subwencję na szkołę serowarstwa. Posiedzenie skończyło się o godz. 9. wieczorem.

Kongres literacki.

(*Sprawozdanie specjalne Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 20. września.

(Dr. R.) Wczorajsza uroczystość w salonach der Gartenbau-Gesellschaft, przeznaczona na uroczyste powitanie członków międzynarodowego kongresu literackiego, pod wielu względami wypadła bardzo świetnie. Osób było mnóstwo, a bo-

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Nieszczęśliwy dyrektor, nigdy nie był sokołem, ale co teraz, to zgłupiał do reszty. Oszołomiony tem co widzi i słyszy, upadł raczej niż usiadł, na fotel, który mu grzecznie baron przysunął.

— Teraz możesz pan już odejść—rzekł książę do Beila przypominając sobie instrukcję.— Mój sekretarz—rzucił od niechcenia dyrektorowi. Beil skłonił się nisko i nie wychodząc z cieniu portjery, natychmiast za drzwi się wysunął.

— Policja nie chce wypuścić z domu sekretarza jego książęcej mości! — zameldował po chwili kamerdyner.

— Cóż to się znaczy, dyrektorze? — spytał książę z oburzeniem.—Chcę wierzyć, iż to tylko nieporozumienie. W ogóle, obsadzenie domu policją, w którym raczy się znajdować członek rodziny panującej, jest przeciw wszelkiej etykiecie. Dziwię się, iż sam tego nie pojąłeś, mości dyrektorze, i ja dopiero muszę zwracać na to uchybienie pańską uwagę!

— Alez... doprawdy...—bełkotał coraz więcej przerażony dyrektor—nie mogłem... nie spodziewałem się... zastać tutaj waszą książęcą mość! Natychmiast wydam stosowne rozkazy.

Rzucił piorunującem okiem na barona, wyszedł i wkrótce rozległ się jego głos donośny:

— Sekretarza z domu wypuścić, schody z policji oczyścić!—Co zaś przechodząc szepnął do ucha komisarzowi policji, stojącemu w ciemnym kącie w przedpokoju, tego nikt nie zauważył.

— Na miły Bóg, instrukcje, baronie! Nic, a nic nie wiem co dalej robić!

— Oh! Za nadto ufam własnemu dowcipowi i wysokiej inteligencji księcia, więc dodam tylko, że oddalić się ztąd muszę jak najprędzej.

Pozwolisz mi książę użyć swego powozu, który wkrótce dostawię na miejsce.

— Dobrze, dobrze! — odparł szybko książę, a potem ziewnąwszy rzekł:

— Djabelnie tu nudno dziś u ciebie, mój baronie! — wynoszę się pókim cały. Nieprawdaż, że cię zobaczę jutro, co?

— Spodziewam się! jeżeli — dodał z uśmiechem — spojrzawszy na dyrektora policji, skończy się mój areszt domowy...

— Alez ma się rozumieć! — książę zwrócił się do dyrektora. — Nieprawdaż ekscelencjo? W każdym razie, jeżeli byś wyjść nie mógł, sprowadzę jutro majora i zagramy wista *a trois*. Może i wasza ekscelencja zechce się przypatrzeć naszej partyjce?

Baron dziwnie się uśmiechnął, i potarł czoło!

— Śliczna myśl! — zawołał. — Wist *a trois*! z dziadkiem, czyli: jak mówi baron Werdenberg: „Wist z nieboszczykiem!" Nim wasza książęca mość się oddalisz, czy nie mógłbym napisać dwóch wierszy, i tę karteczkę powierzyć księciu? Adres dobrze znany, czy raczysz książę zająć się jej oddaniem?

— Najchętniej! Kamerdyner twój baronie, niech tymczasem, każe po mnie zajechać.

Książę wyszedł do przedpokoju, ale, natychmiast wychylił głowę z pod portjery:

— Spodziewam się, baronie, że mnie na schody przynajmniej wyprowadzisz — rzekł do barona, który stał oparty o biurko i wzruszywszy miłosiernie ramionami, wskazał na dyrektora.

— Alez naturalnie!— ocknął się dyrektor— i ja będę miał zaszczyt oddać hołd należny waszej książęcej mości!

Z miną tryumfującą chwycił się za nos i wszyscy trzej wyszli na schody.

Komisarz do drzwi samych się przysunął, kamerdyner, na lekkie mrugnięcie barona, jedną ręką tulił do siebie płaszcz, czapkę i pistolety, drugą trzymał na klamce, zamykając niejako drogę komisarzowi.

Książę zmięszany sam nie wiedział co dalej począć; baron oparł się plecami o balustradę schodów, paląc z najzimniejszą krwią cygaro, a dyrektor, następywał, jak to mówią, na pięty.

— Dajże rozkaz, dyrektorze — rzekł książę z niechęcią — żeby mnie przepuszczono; — i podawszy rękę baronowi, zeszedł z pierwszego stopnia.

— Przepuścić tego.... pana! — zabrzmiał głos dyrektora policji.

— Ale, ale, — uderzył się książę w czoło — jak też można być tak roztargnionym! Mam dla waszej ekscelencji nader ważną wiadomość!

Wrócił się i ująwszy dyrektora za guzik od munduru lekko, ku drzwiom go pociągnął.

— Dziś u dworu, — rzekł — był objad familijny.... ośm nakryć tylko.... Najjaśniejszy pan był w różowym humorze.... przy deserze zaczęto mówić o waszej ekscelencji, i o owym wypadku!... pamiętasz przecie, dyrektorze?

— Doprawdy!.... nie przypominam sobie... jąkał się dyrektor, rzucając niespokojnem okiem to na barona, to na komisarza, który starał się wyjść z za drzwi, to na kamerdynera, który dziwnie podejrzanie wyglądał.

— Jakże można takie sprawy, tak prędko zapominać! — kończył książę. — Mówię o wypadku z baronową Werdenberg. Matka moja podniosła, twoje rycerskie wtedy znalezienie się, a najjaśniejszy pan raczył dodać, iż dotąd nie okazał ci dostatecznie, ile był wówczas z ciebie zadowolony, ale wkrótce nie omieszka złożyć ci dowód, jak wysoko ceni twoje zasługi i twoją gorliwość. Ciesz się, bo z pewnością nie długo błyśnie na twoich piersiach wielka wstęga orderu z gwiazdą.

Dyrektor tak się zasłuchał i tak mu oczy blask obiecanej gwiazdy zamroczył, iż zapomniał o całej przezorności. Spostrzegł to książę, dał znak kamerdynerowi, który skoczył przez próg i drzwi nagle zatrzasnął za sobą.

Książę trzymał się za boki od śmiechu, a tymczasem konie jego unosiły w pełnym galopie barona Brandta.

Skoro turkot ucichł na zakręcie ulicy, kamerdyner drzwi otworzył i w kornej postawie stanął na progu. Komisarz, przytomniejszy od swojego pryncypała, próbował w pierwszej chwili okno otworzyć, ale było ono tak szczelnie zamknięte, iż tylko wtajemniczony dałby sobie z niem radę.

Dyrektor skamieniał! Oczy mu na wierzch wyszły i słupem stanęły; język obracał się w drżących ustach, ale dotąd ze ściśnionych piersi dźwięku nie mógł wydobyć. Wreszcie błędny wzrok jego spoczął na księciu, który wił się na fotelu w spazmatycznym śmiechu.

— I Wasza książęca mość masz sumienie śmiać się z czegoś... podobnego! — załamał ręce dyrektor. — Panie komisarzu! leć na dół! Mamy żandarmów konnych, niech pędzą za powozem!

— Ha! ha! ha! Chybaby skrzydła miały ich rumaki! — zadrwił książę. — Inaczej pewnie nie dogonią moich arabczyków. Ha! ha! ha! Figiel milionem nie do opłacenia!

— Miłosierny Boże! Czy wasza książęca mość wie, że... że... baron miał być aresztowany?

— Alez wiem! wiem wszystko! Ha! ha! ha! i do tego potrzeba było pół kompanji wojska, kilku komisarzy, całej chmury sług policyjnych z waszą ekscelencją na czele! To jest właśnie *Le bouquet de l'histoire!* Jutro, przy śniadaniu, będę miał coś nadzwyczajnego do opowiedzenia mamie i wujostwu!

— Wątpię, żeby najjaśniejszy pan był z tego zadowolony! A czy wiesz wasza książęca mość, komuś pomógł do ucieczki i za co miał być baron aresztowany?

— No! Baron był trochę letkiewicz, bałamut... ale zresztą wesoły chłopiec; a pojedynku żaden z nas nie odrzuci i nie wymówi się od dania honorowej satysfakcji, skoro kto jej od nas zażąda!

— Co za pojedynek? jaki pojedynek?! — krzyknął rozpaczliwie dyrektor policji chwytając się za nos oburącz.

— No, barona z tym błaznem Dankwartem! Powiedz mi pan szczerze! Pewnie ten lis tchórzem podszyty, sam was na barona naprowadził, aby tylko nie stanąć jutro przed lufką jego pistoletu?

— Więc książę myślałeś, że mnie idzie o głupi pojedynek? Alez baron Brandt był hersztem najniebezpieczniejszej bandy rabusiów, był owym niedoścignionym cieniem, z Lisiej Nory! był! był!... w moich rękach! a teraz szukaj wiatru w polu!

Dyrektor na dobre się rozpłakał i upadł bezwładny na fotel, podtrzymywany silnem ramieniem komisarza.

Książę nagle spoważniał. Śmiech znikł z jego ust, a natomiast zrobił minę nader skruszoną:

— Tam do djabła! dyrektorze, źle się stało! Ale czemuś mi pan od razu tego nie powiedział? — przemówił niepewnym głosem.

— A czyż mię książę do słowa dopuściłeś? — jęczał dalej dyrektor. — Najprzód były wymówki, że uchybiam osobie księcia, następnie ładnie ułożona bajeczka o owym obiedzie... daruj wasza książęca mość, ale teraz widzę, że to wszystko było skomponowanem, aby mnie otumanić, i muszę odraportować najjaśniejszemu panu, jak okropnie mi książę szyki popsułeś.

Książę wzruszył lekceważąco ramionami, jakby go to nie wiele obchodziło, a potem uderzył się w czoło:

— Ej-że dyrektorze! byłbym zapomniał! Mam tu przecie bilecik do waszej ekscellencji. — To mówiąc, podał bilecik, który zawierał te słowa:

„Wasza Ekscellencjo! Racz darować staremu znajomemu, iż znaglony nader pilnemi interessami, ulatnia się bez pożegnania, i nie może korzystać dziś wieczór, z nader miłego i zaszczytnego towarzystwa Waszej Ekscellencji.

„Przypuszczam, iż Wasza Ekscellencja nie bez ważnych powodów, raczyłeś mię dzisiaj odwidzić. Aby nie robić zawodu, nie omieszkam stawić się jutro o tej samej godzinie w mojem pomieszkaniu.

„Pozwalam sobie anektować żart jego książęcej mości, i jestem na tyle śmiałym prosić Waszą Ekscellencję na jutro wieczór na partję wista *a trois* z nieboszczykiem".

Odczytawszy powyższe pismo, dyrektor potrząsł smętnie głową:

— Czekaj tatka latka! — westchnął głęboko — nie na to ptaszek uciekł, aby powracać dobrowolnie do klatki.

— Bardzo mi przykro — przerwał książę, żem tak pokpił sprawę! — ale służę waszej ekscellencji całym moim wpływem, aby tę nieszczęsną historję zatuszować. Za to musisz mi dokładnie opowiedzieć *curriculum vitae*, tego ciekawego człowieka. *Horreur!* bywał wszędzie, nawet u dworu! herszt bandy rabusiów, jak pan utrzymujesz?

— Tak, tak, niestety! — odparł dyrektor policji. Ale co on ma na myśli, z tem dziwnem zaproszeniem, na partję wista z nieboszczykiem? — rzekł do księcia na wychodnem. — Nic, a nic nie rozumiem!

— A ja rozumiem doskonale — szepnął sam do siebie kamerdyner, ocierając nieznacznie dwie grube łzy, które stoczyły mu się po chudej i pomarszczonej twarzy. (C. d. n.)

gate i gustowne toalety balowe dam, razem z efektownemi dekoracjami sali, przy bogatych strumieniach światła, tworzyły pyszny efekt. O 8½, sygnał orkiestry oznajmił rozpoczęcie przemówień. Zajęto miejsca, a dziennikarze i sprawozdawcy utworzyli gęsty szpaler między pierwszemi rzędami stołów a trybuną. Na tej ostatniej honoratiores zaczęli zabierać miejsca. Lermina wystąpił wczoraj jako główny regisseur ceremonji. Pierwszego wprowadzono Kraszewskiego, za nim wszedł Ullbach, Nordmann, Friedrich, Chodźkiewicz i Lazarus. Orkiestra sagrała marsyljankę, ale zaledwo dały się jej słyszeć pierwsze tony, rozległy się tak gwałtowne oklaski, że zagłuszyły wszystko. Pierwszy przemówił Nordmann po francusku. Tym razem przemówienie jego wolne było od wszelkich komplementów i westchnień do gości z nad Sprei, ale owszem trzymane było w tonie uprzejmej grzeczności dla wszystkich. Zapewnił, iż literaci wiedeńscy są dumni, iż mogą ugościć dziś kolegów z wszystkich części świata i wyraził nadzieję, że zjazd zostawi wspomnienia przyjemne dla wszystkich, w skutek tradycyjnej gościnności Wiednia.

To ostatnie jest istotną prawdą. Wszędzie, gdzie tylko pokażemy się tu na mieście, złote piórko, nasza oznaka udziału w kongresie, zapewnia nam uprzejmość wszystkich; począwszy od służby na mieście aż do przedstawicieli inteligencji, wszyscy w usługach dla nas się ścigają.

Drugi mówił Kraszewski. Wspomniawszy na wstępie o celach i zadaniach międzynarodowego towarzystwa literackiego, że ono urzeczywistnić pragnie dawno marzoną cześć dla prawa w ludach i łączność narodów przez zespolenie się pracy około jednego zadania, mianowicie, zapewnienia poszanowania praw autorów do ich dzieł, i zaznaczywszy że te idealne cele, które przy udziale prasy najpewniej urzeczywistnić się dadzą, budzą w elicie inteligencji Wiednia, która „Concordia" reprezentuje, szczerą sympatję, imieniem kongresu wyraził miastu Wiedeń, a przedewszystkiem Concordii, serdeczną wdzięczność, kończąc słowy: honor à Concordia.

Muzyka zagrała poważny hymn austrjacki, przywitany grzmotem oklasków. Mowa Kraszewskiego zrobiła bardzo poważne wrażenie, a z rozmów, które dawały się w sali słyszeć, było widocznem, że uwaga wszystkich jest na niego zwróconą i że ogólną zdobył sobie sympatję.

Z kolei powstał Ullbach. Mowa jego była typem francuskiej wymowy. Szybka, choć aby być dla kosmopolitycznego towarzystwa zrozumiałym, wymawiał wyrazy z precyzją. Gestykulacja, jego bardzo żywa, kontrastowo odbijała od spokojnej i nad wyraz poważnej mowy Kraszewskiego.

Wyrażał konieczność łączności dziś w ogóle między pojedynczemi narodami, a przedewszystkiem, między przedstawicielami prasy i literatami, jako ludźmi, których zadaniem jest przedewszystkiem krzewić i wyrabiać idee, które mają stać się dewizą życia ludów i podstawą ich pracy. Po zręcznej apostrofie do zjazdu niemieckich literatów i pochwale ich łączności, Ullbach wyraził, że łączność przedstawicieli inteligencji z różnych narodów, ma swą konkretną podstawę w tej wspólnej dziedzinie ducha, w wielkiej skarbnicy ideałów piękna, w której czerpali Göthe, Dante i Molière, pomysły i natchnienie, w chwili tworzenia swych arcydzieł. Niektórzy lękają się kosmopolitycznej łączności ludów, ale ona lokalnych uczuć narodowego patrjotyzmu nie wyłącza. Mowca akcentuje tedy łączność ludzi pracy, bez różnicy narodowości, której symbolem jest „Concordia."

Orkiestra zagrała hymn narodowy niemiecki, wysłuchany w ciszy przez obecnych.

Ostatni zabrał głos słynny profesor Lazarus, którego mowa była świetną improwizacją, choć nieco za długo trwała. Przemawiał w imieniu zjazdu literatów niemieckich. Po krótkiej aluzji do swego fachu (Völkerpsychologie), iż dusza jego raduje się na widok przedstawicieli ducha pojedynczych ludów, zręcznym zwrotem zaznaczył wspólne rysy kultury dzisiejszej pojedynczych ludów i konieczność uczenia się wszystkich od wszystkich. Zaden naród prawdy nie odkrył, ale każdy, kto w świątyni pracy służy bogini mądrości, cząstkę wielkiego jej oblicza odsłonić się stara. Ale czy w tak rozmaitem zebraniu, jak obecne, między przedstawicielami tak wielu i tak różnych narodów, używających różnorodnych języków, możliwe jest porozumienie? Tak! Czemu? Bo mamy wspólnych mistrzów: Homer, Eschyles, Sokrates, Piaton i w. i. Możliwe jest tedy porozumienie nasze, które niczyjej indywidualności nie wyrugu je, owszem, im silniejsze są węzły wielu ludów, tem bardziej każdy się czuje sobą, samoistnym, indywidualnym bytem. Mowca kończy tedy życzeniem, aby przedstawiciele pojedynczych narodów, pracowali tu na kongresie w ścisłej harmonji, która wzbogaci ich indywidualną wiedzę i wiedzę ludów, które reprezentują.

Orkiestra zagrała znów Marsyljankę, a z opróżnieniem się trybuny, wszyscy rozpierzchli się po przyległych salonach i potworzyły się pojedyncze towarzystwa. Dotąd wszystko dobrze, każdy, z tych mów, choć one mniej więcej na jedną nastrojone były nutę, wyniósł podniosłe wrażenie. Ale właśnie dla tego dalsza część zebrania mało kogo zadowolić mogła, że z tą podniosłością uczuć wywołanych pięknemi mowami, nie harmonizowała. Po paru poważnie wykonanych ustępach wokalnych przez kwintet, rozpoczęły się komiczne, a właściwie błazeńskie produkcje kwartetu wokalnego przy towarzyszeniu fortepianu. Tu dopiero pokazało się, bez czego Wiedeńczycy żyć nie mogą. Przyjmowali nas czem mieli najmilszem dla siebie, ale zarówno nam Polakom jak i Francuzom, w poważnej chwili, tego rodzaju zabawa nie do gustu. Około 11-tej w nocy zebranie się rozeszło.

Dziś o 10tej rano pierwsze posiedzenie kongresu. Osób mnóstwo. Sala okazuje się za małą. Otwarto drzwi do sal przyległych. Gwar wielki, Francuzi rozmawiają tak głośno, że prawie krzyczą. Polacy siedzą razem po prawej stronie. Do przybyłych przyłączył się i p. Chlędowski, oraz Szczepański. O 10¼ zapełnia się trybuna prezydjalna. Wchodzą: Kraszewski (powitany rzęsistemi oklaskami), Ullbach, Friedrich, Chodźkiewicz, Laube (także oklaskiwany przy wejściu), Nordmann, Torres de Caicedo, Lazarus, Lermina, Pagès, Betzman, brak tam w końcu miejsca. Zapalają gazy, aby było widniej, bo wielkie ciężkie firanki adamaszkowe dużo salę zaciemniają. Klakierkotnie prezydjalny dzwonek Nordmanna uciszał obecnych. Pierwszy w imieniu rządu przemówił Fiedler, szef sekcyjny z ministerstwa oświaty. Mówił najprzód po niemiecku, a później po francusku. Rząd, powiedział, radośnie panów wita, jako ludzi znakomitych i jako reprezentujących znakomite cele w pracy. Rząd śledzić będzie za rozwojem waszych obrad (brawo!) i starać się, aby prawa autorów, stosownie do życzeń kongresu zostały zapewnione (brawo!)

Burmistrz Newald, wygłosił również w dwóch językach powitalną mowę, a prezes kolejowego klubu, w którego salonach kongres obraduje, powitał go (po niemiecku) jako gospodarz miejsca.

Nordmann znów wyraził (po francusku) swą radość, że Concordia kongres podejmuje, bo to daje rękojmię, że członkowie pod taką dewizą obradując, tem silniej się z sobą zjednoczą. Wyraził nadto życzenie, aby obrady w Wiedniu prowadzone wydały jak najlepsze owoce. Kończąc złożył prezydencję w ręce ministra:

Torres de Caicedo, który przy ogólnych oklaskach fotel prezydjalny zajmuje powiada, że podziela z poprzednim mówcą przekonanie o potrzebie łączności między ludami świata i reprezentantami inteligencji, że nadto prace kongresu są konieczne: prawa autorów muszą być zapewnione bo dziś na tym punkcie prawdziwy panuje kommunizm.

Z kolei Ullbach chwali gościnność Wiednia, wspomina przeszłe kongresy literackie, z których najwydatniejszy był Lizboński i kończy życzeniem ścisłego zjednoczenia ludzi pióra. (Ciągle taż sama zwrotka.)

W tem miejscu przynoszą do prezydjum depeszę telegraficzną. Zalega głęboka cisza. Powstaje Torres Caicedo i z silnem wzruszeniem uwiadamia zgromadzenie o śmierci Garfielda. Powszechne przerażenie.

Z kolei Lermina składa (przez ¾ godziny) raport o działalności towarzystwa przez rok ubiegły. Rozbiera konwencje zawarte w sprawie praw autorów, mówi zwłaszcza szeroko o prawach wydanych w tym przedmiocie w Niemczech.

Z kolei rozpoczynają się właściwe debaty. Idzie głównie o to: Czy przez kongres lizboński za typową wskazana konwencja francohiszpańska, może być w istocie w całej obszerności zatwierdzoną przez inne państwa, czy nie. Niemieccy uczeni twierdzą: nie; francuscy: tak. W dyskusji głównie biorą udział Schweichel, Löwenthal, Caen i Ratisbone. Staje na tem, że drobne modyfikacje w duchu praw narodowych, są konieczne, ale ona istoty rzeczy nie zmienia. Caen wreszcie słusznie kładzie nacisk na to, co także i Löwenthal podnosi, mianowicie, żeby nietylko konwencja międzynarodowa, ale i ustawy krajowe cudzoziemskim autorom prawa zapewniały.

O godzinie 3. po południu członkowie kongresu zwiedzali nowo budujący się ratusz. Ulewny deszcz nie dozwolił napawać się widokiem z galeryj urządzonych na dachu. Nim wszyscy zeszli na dół, zrobiła się pogoda. W lokalu suterynowym (Keller), dr. Friedrich zaproponował okrzyk na cześć budowniczego Schmidta, który skromnie i poważnie odpowiedział.

O godzinie 4½ odbyła się u Kraszewskiego (w Grand Hotelu) konferencja prywatna w kwestji: Jak zapewnić autorom dramatycznym ich prawa zagranicą, gdyż teatry grają utwory przeważnie francuskie bez pozwolenia autorów. — W dyskusji brali udział prócz gospodarza: Lionville, Caen, Roszkowski i Zalewski (z Warszawy).

Dziś o godzinie 8. wieczorem recepcja u prezydenta.

James Abraham Garfield.

w skutek ran otrzymanych zmarł 19. bm. Urodzony 19. listopada 1831, otrzymał w skutek przedwczesnej śmierci ojca bardzo niedostateczne wykształcenie, i był długi czas zarobnikiem dziennym, następnie woźnicą, a później sternikiem. W r. 1849 wstąpił do publicznego zakładu naukowego, gdzie uczył się tak pilnie, że już w następnym roku został sam nauczycielem. W r. 1858 otworzył kancelarję adwokacką i został wybrany członkiem senatu w stanie Ohio. Z początkiem wojny domowej w r. 1861 zwerbował oddział ochotników, i jako ich pułkownik walczył szczęśliwie w Kentucky. Następnie wybrany w 1869 członkiem kongresu, należał do partji republikańskiej, ale brał razem z innymi udział w przedsiębiorstwach finansowych, a nawet oskarżony był o przekupywanie członków kongresu, jako członek Crédit Mobilier. W śledztwie jednak większość członków kongresu uniewinniła Garfielda. Wybrany 4. listopada zr. prezydentem, objął urzędowanie 4. marca rb. Raniony 2. lipca męczył się półtrzecia miesiąca. Jest to już z rzędu czwarty prezydent w przeciągu 92 lat, który nie dopełnił czasu swego urzędowania. W miesiąc po objęciu prezydentury zmarł w r. 1841 Henryk Harrison, którego zastąpił John Tyler. W 1850 skonał dzielny bohater meksykański Taylor, który rządził tylko rok przeszło Stanami. Ale ci zmarli śmiercią naturalną. Dwaj następni byli ofiarami skrytobójstwa. Abraham Lincoln padł ugodzony w teatrze kulą Bootha. Garfield jest drugą ofiarą morderstwa.

Następcą jego jest Chester A. Arthur, liczący lat 51. Ameryka znajdująca się obecnie w stadjum rozwoju, straciła w Garfieldzie rządcę energicznego i szczerze przywiązanego do republiki człowieka. Wielu się obawia, że wraz z objęciem rządów przez Arthura, ustanie walka z korrupcją i dzieło reform, które zainicjował zmarły prezydent Stanów Zjednoczonych.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 18. września. Sprawa o sprzedajność urzędów w głównym zarządzie medycznym armji, przybrała szersze rozmiary. *Nowoje Wremia* donosi o odkryciu jakichś kolosalnych nadużyć z chininą, do której to sprawy wplątany jest pewien bardzo wysoko położony dygnitarz w świecie wojennej medycyny.

Z powodu, że wychodzące w Saratowie tejże nazwy *Listok* i *Dniewnik*, podały parę razy niedokładne wiadomości o czynach urzędników miejscowych, gubernator Timirazjew wydał rozkaz surowy, ażeby na przyszłość redakcje nie śmiały nic zgoła pisać o czynownikach, a szczególnie wyższych, bo inaczej dzienniki ich będą natychmiast zawieszone.

W okolicach Tambowa włościanie zbili na kwaśne jabłko rządcę dóbr, niejakiego Blanka, za to, że ich skrzywdził był niby w umówionej zapłacie. Urzędnika, który pospieszył był na ratunek bitemu, także okropnie pobili. O mało co nie przyszło za toż samo do podobnego wypadku z obywatelem R., ale temu udało się ujść szczęśliwie rąk rozwścieklonych włościan i schronić się do miasta pod opiekę gubernatora. W ogóle włościanie w głębi Rosji poczynają występować coraz śmielej względem surdutowych.

Kijewlanin donosi o deputacji żydowskiej, która udała się „jak najskryciej" z Kremienczuka do gubernatora w Połtawie. Cel deputacji niewiadomy; powiadają tylko, że jeśli gubernator nie uczyni zadość chęciom deputacji, pójdzie ona do jenerał-gubernatora, a jeśli i ten nic nie zrobi, to pójdzie dalej, choćby nawet do samego cara w Peterhofie. Deputacja składa się z dwóch tylko żydów: Berlawskawo i Najdysa, obu łotrów wierutnych, jak upewnia *Kijewlanin*, którzy już nieraz siedzieli w więzieniu.

Podczas jarmarku w miasteczku Szarogrodzie, w Mohylewie nad Dniestrem w gubernji Podolskiej, o mało co nie przyszło do pogromu żydów, a to z tej przyczyny: Jakiś włościanin z żoną przywlókł się na jarmark jak wszyscy; ta miała parę kur pod pachą, i żydzi, jak zwykle, wnet ją opadłszy, poczęli wydzierać kury, za cenę, jaką sami naznaczyli. Chłopka się wzbraniała i jeden z żydów pchnął ją tak silnie, że upadła na ziemię. Była w piątym miesiącu ciąży. Gdy powstała, powtórzyła się ta sama scena, z tą tylko różnicą, że upadłszy powtórnie, rzucona przez żydów i trafiwszy głową na ostry kamień, skaleczyła się do krwi i zemdlała. Byłoby źle z żydami, gdyby straż w czas nie nadbiegła, a szczególnie, gdyby nie traf szczęśliwy, że w tej samej chwili wybuchł niespodzianie pożar na końcu miasteczka. Lud rzucił się w stronę pożaru, żydzi uciekli do domu, i skończyło się jakoś na kilku szturkańcach. Rosyjskie dzienniki, podając ten fakt, ubolewają mocno nad zuchwalstwem, butą i pogardą żydowską dla wszystkich, co nie należą do „wybranego" plemienia.

Nowoje Wremia podaje w oryginale rodzaj modlitwy, odebranej w powiecie Morszańskim, w gubernji Tambowskiej, od pewnego chłopa zajmującego się kradzieżą koni. Śledztwo wykazało że bez tej modlitwy, zawieszonej na piersiach a stanowiącej rodzaj talizmanu złodziejskiego, nie puszcza się żaden tamtejszy złodziej na wyprawę, czy to idzie o zdobycz bydła, czy pieniędzy lub rzeczy, wszystko jedno. Oto dosłowne brzmienie: „W imię Ojca, Syna i Ducha świętego, amen. Oto ruszam ja *rab bożyj* (sługa Boży) gościńcem ciemnym, w drogę moją. Na spotkanie moje idzie sam Pan Jezus Chrystus, opierając się na złotym pastorale, ze złotym krzyżem; po prawej stronie mojej mam Matkę Boską, Przenajświętszą Bogarodzicę, z aniołami, archaniołami, cherubami i serafinami, i ze wszystkiemi niebieskiemi potęgami; z lewej mej strony — archanioł Gabrjel z aniołami, a podemną — archanioł Michał z aniołami; po za mną z tyłu Eljasz prorok na wozie ognistym; strzela on, oczyszcza drogę moją i zakrywa ją przed oczami ludzi Duchem świętym i życiodajnym krzyżem Pańskim. Zamek Bogarodzica, a klucz Piotra i Pawła".

O tyle oryginalna o ile bezsensowna ta modlitwa, najlepiej dowodzi, w jak strasznym i chaotycznym upadku znajdują się moralne i religijne pojęcia mużyka suzdalskiego. Kto zna popów prawosławnych, nie dziwi się temu. Wszakże popi praktykują czary, używając ku temu modlitw, naszeptywań, okadzeń kadzidłem świętem i t. d., a dla uzdrowienia chorej krowy, zdarzały się wypadki, że za 5 rubli dawali bestjom komunję. Dziś gazety rosyjskie donoszą o nowym czynie sławnym kleru suzdalskiego. Wiadomo, że jako *curiosum* ogłoszoną była przez dzienniki przepowiednia z wieków średnich, jakoby nastąpić miał koniec świata w roku bieżącym. Lud święcie uwierzył w niektórych gubernjach tej przepowiedni, i jakże nie miał uwierzyć, kiedy sami popi zapewniali go z ambon, że tak istotnie będzie. Podobnych zapewniań było bardzo sporo; na nieszczęście nawet i na Rusi przedniepszańskiej (w gubernji Podolskiej naprzykład), zgraja popowska częstowała niemi chłopów, już to przez głupotę, już to z powodu łotrowstwa, wrodzonego popom. — Z braku miejsca cytujemy tylko jeden przykład, zaczerpnięty w 193 numerze *Kijewlanina* z dnia 14 bm.: „Wiadomość o mającym nastąpić wkrótce końcu świata, pisze korespondent z powiatu Sośnickiego, w gubernji Czernihowskiej, i do naszych chłopów doszła. Coby nie robili, zawsze o tem myślą; jedząc, pijąc, pracując, ciągle o tem mówią, konkludując zwykle: „I na cóż to wszystko, gdy lada chwila wszystko się skończy?!"... Pewien piśmienny chłop oznaczył był już nawet dzień i godzinę, w których się świat skończy i chłopi, usiadłszy na przyzbach, dawaj żegnać się i wzdychać, patrząc na niebo, czy już się nie wali, a gdy godzina oznaczona minęła, wrócili znów do roboty. W innem znów siole, dwóch chłopów gospodarzy nic nie robią, oczekując z dnia na dzień sądu ostatecznego, i dotąd, nawet żyto, stoi u nich w polu nieżęte. I nie dziwić się temu wcale, bo, oto w pewnej wsi pop X. z ambony ogłosił, że nastąpi istotnie koniec świata w tym roku, przyczem dla lepszego upewnienia owieczek swoich, odczytał w cerkwi artykulik z *Cerkowno-obszczestwiennawo Wiestnika* o znanej przepowiedni, nie pojmując, iż dziennik ten zamieścił go jako *curiosum*, nie zaś jako rzecz pewną".

Podolskij Listok pisze: „Ameryka, Hiszpanja, Palestyna — oto kraje, których nazwy ciągle się dają słyszeć w ustach żydów miasta Kamieńca. W łaźni, szkole, synagodze, na ulicy, o niczem innem nie mówią i nie myślą żydzi, jak tylko o emigracji. Obiega pomiędzy nimi jakieś pismo od Montefiorego, w którym miljoner ten zachęca współwyznawców swoich do wyniesienia się całkowitego z granic państwa Rosyjskiego, obiecując ku temu swą pomoc. Pismo to sprawiło i sprawia wielką sensację pomiędzy żydami".

KRONIKA.

Lwów 22. września.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz przyjmuje podczas sesji sejmowej co niedziela a oprócz tego daje czwartkowe obiady, na które kolejno zaprasza posłów. — Ks. Władysław Czartoryski przybył z Sieniawy do Lwowa. — W Wiedniu odbył się 20. b. m. ślub hr. Rudolfa Kińskyego z hrabianką Marją, córką Jana Wilczka. — W Ischl zmarła ks. Aurora Thurn-Taxis, z domu hr. Batthyany, licząc lat 74.— Historyk Mikołaj Kostomarow wyjechał na zjazd archeologiczny do Tyflisu.

Dla Pauliny Gobińskiej, wdowy z troigiem dzieci, otrzymaliśmy od pani M. Jarockiej z Podgrodzia 5 złr.

Nędza. Na zapytanie jednego z przyjaciół *Dziennika Pol.*, ile też, wobec tak licznego zjazdu obywatelstwa, złożono w naszej redakcji pieniędzy na rzecz Pauliny Gobińskiej, która z trojgiem małych dzieci literalnie zamiera z głodu; odpowiadamy, że dotychczas — polecona przez nas miłosierdziu publicznemu nieszczęśliwa Gobińska — otrzymała z dobrowolnych datków zaledwie dwa złr. Chyba, że pomoc udzielaną jej była w cichości, bez rozgłosu dziennikarskiego, pod hasłem złotej zasady „Niech nie wie lewica, co daje prawica", i w tem też przekonaniu, aby ułatwić niejednemu jeszcze drogę do miłosiernego uczynku, podajemy adres Pauliny Gobińskiej, która mieszka przy ul. Akademickiej pod l. 8.

„Tribüne." Tym, którzy obyć się nie mogą bez dzienników niemieckich, polecić możemy wiedeńską *Tribüne*, wychodzącą pod redakcją znakomitego publicysty Skrejszowskiego, który, jedyny może z autonomicznych dziennikarzy, umie zadawać ostre cięgi centralistom i trzymać ich na wodzy. Nadto, w sprawach ekonomicznych posiada *Tribüne* siłę, jakiej niejeden dziennik niemiecki mógłby jej pozazdrościć — a mianowicie p. Heina, którego wiadomości w tym kierunku są nieocenione. Artykuły wstępne, liczne korespondencje i zajmujący dział kronikarski, czynią z *Tribüne* jedno z najlepszych dzisiaj pism autonomicznych.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja Lwowska. W rezydencji OO. Jezuitów we Lwowie zaszły następujące zmiany: w miejsce przeniesionego do Starejwsi o. Fr. Habaniego, dotychczasowego superjora domu i administratora kościoła śś. Piotra i Pawła, został superjorem domu o. A. Kamieński, zaś administratorem wspomnionego kościoła o. K. Praszałowicz; nadto przeniesiono o. H. Pydynkowskiego ze Lwowa do Krakowa. — Przeniesieni: ks. M. Kuźniarski z Załoziec do Chorostkowa; ks. K. Jaworek z Trembowli do Załoziec i ks. Ant. Nisiołek z Chorostkowa do Trembowli. — Zmarła dn. 9. bm. Siostra Tekla Justyna Strzałkowska, z zak. pp. Dominikanek na Grodku w Krakowie, ur. 1801, prof. 1824. Nieboszczka, jak widać, 57 lat przepędziła w zakonie.

Dyecezja Tarnowska. Proboszczem kościoła katedralnego i parafji tarnowskiej, w miejsce dotychczasowego proboszcza ks. inf. Gwiazdonia, wybrany został ks. Józef Leśny, kanonik katedralny. — Ks. Józef Grabowski, ekspozyt z Niwisk, instytuował się dn. 16. bm. na Przecław. — Przeniesiony ks. Józef Dańkowski z Rzeszawy do Bochni. — Mianowani: ks. Wojc. Kowalik, dziek. pilznieński i prob. w Łękach i ks. Lud. Rojkowski, prob. w Cmolasie, konsyljarzami biskupami ad honores. — Zmarł w Myślenicach dnia 8. bm., opatrzony śś. sakramentami, ks. Ignacy Bucki, deficjent, ur. 1820, ord. 1848.

Dyecezja Krakowska. Rokietą i mantoletą odznaczeni: ks. Józef Komorek, dziekan wadowicki i proboszcz w Chocznі i ks. Jan Temple, dziekan bialski i proboszcz w Hałcnowie. — Ks. Jan Krupiński, przyjęty z tarnowskiej dyecezji, mianowany zastępcą katechety w gimnazjum św. Jacka w Krakowie i wikarjuszem przy kościele św. Krzyża, w miejsce ks. Wojc. Siedleckiego, uwolnionego na własną prośbę z tej posady. — Ks. Wawrz. Oprzędek, prob. w Liszkach, otrzymał dn. 14. bm. kanon. inst. na benef. curatum św. Salwatora na Zwierzyńcu, pod Krakowem.

Zarząd „Domu Narodnego" odmówił znów wielkiej sali dla przedstawień ruskiej trupy teatralnej, z powodu, jakoby niszczyły one budynek. „Ale nie niszczy sali — dodaje nie bez racji *Diło* — teatr marjonetek Holdena, który tam od półtora miesiąca *puskaje fajerwerki!*"

Germanizacja. Pp. Hübner i Hanke, których farba do podłogi zaleca się istotną doskonałością, źle widać rozumieją swój interes, skoro rozsyłają po prowincji ogłoszenia swoje, stylizowane w języku niemieckim. Zwracamy uwagę tych panów na niewłaściwość ich postępowania, które zwraca się tylko szkodliwie przeciw nim samym i przeciw ich pożytecznemu skąd inąd przedsiębiorstwu.

W sprawie koni tramwajowych otrzymaliśmy od jednego z członków Towarz. ochrony zwierząt usilną prośbę, aby „zaprotegować" ich sprawę u dyrekcji tramwajów, która nie wie zapewne o tem, że rozrzucony na przestrzeni ulicy Żółkiewskiej pomiędzy szynami ostry szuter rani boleśnie ich nogi i łatwo przyprawić może biedne konie o kalectwo Ponieważ zwrócenie na tę okoliczność uwagi, leży nawet w interesie dyrekcji tramwajów, przeto czynimy zadość prośbie naszego korespondenta, pewni, że odniesie ona pożądany skutek.

List gończy za Sacher-Masochem. Wiedeński sąd krajowy ogłasza: „Dla wymiaru kary. Dr Leopold Sacher-Masoch, rodem ze Lwowa, a przynależny do gminy gradeckiej, lat 45, żonaty, literat, w ostatnim czasie zamieszkały w Peszcie, winien w tutejszym sądzie odsiedzieć za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu czci karę 4 dniowego, jednym dniem postu obostrzonego aresztu. Ponieważ obecnie miejsce pobytu Sacher-Masocha nie jest wiadomem, przeto wzywa się władze w myśl § 416 p. k., aby w razie odszukania osoby tu opisanej, donieśli o tem do tutejszego sądu krajowego."

Emil Śmietański, znakomity pianista, został pod nader korzystnemi warunkami powołany do Moskwy jako profesor konserwatorjum, lecz nie przyjął zaszczytnego wyboru, a poświęca nadal artystyczną swą działalność szkole fortepianu Horaka w Wiedniu.

Do Krynicy od 29. sierpnia do 16. września przybyło jeszcze 95 osób. Ogólna frekwencja od początku sezonu aż do bieżącej chwili wynosiła 2.540 rodzin, składających się z 3.864 osób. W ostatnim czasie bawili w Krynicy ze Lwowa pp. Włodzimierz Milowicz, literat i publicysta i p. Władysław Zajączkowski, profesor tutejszej szkoły politechnicznej.

Dodatki do funduszu religijnego z probostw i korporacyj duchownych za drugich lat dziesięć (1881—1890) mają być wkrótce osobnem rozporządzeniem uregulowane. Dotychczasowe normy ulegną, jak donosi *W. Abendpost*, korzystnej zmianie i nastąpi ulga pod względem oszacowania gruntu, dochodów naturalnych itd. Także ma być dozwolona spłata tych dodatków za pośrednictwem urzędów podatkowych, a nie, jak dotąd, przez główne kasy krajowe.

Zarząd dóbr łańcuckich i kurowickich hr. Alfreda Potockiego obejmuje, jak już donieśliśmy, p. Hipolit Bohdan z dniem 1. kwietnia 1882 r. Do tego czasu kierownictwo rozległego skarbu spoczywać będzie, jak dotąd, w ręku p. Michalskiego.

Rażeni od pioruna. Podczas burzy dn. 20 bm. o godz. 3 popołudniu uderzył piorun w stodołę w gminie Złotorji w pow. pilznieńskim i zabił 3 gospodarzy i dwóch 15-letnich chłopców, a nadto poraził dwie osoby z Jaworza i zabił jednego wołu a drugiego ogłuszył, przyczem spalił do szczętu stodołę z całym zapasem zboża.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 21. września. Skradziono pani M. L. z pomieszkania pod l. 6 ul. Meiselsa kilkanaście sztuk bielizny. — Straż policyjna aresztowała Franciszka Tomko i Wiktora Dochulicza, poszlakowanych o dokonanie kradzieży, a Izraela Gritzkopfa za podejrzane włóczęgostwo nocne. — Pan I. T. zgubił pugilares skórkowy brunatny, w którym się znajdowało 95 złr., kartka z podpisem Studzińskiego i los wartości 30 złr.

Kraków, 21. września. Na Woli odbył się wczoraj obiad dla księżnej Małgorzaty Czartoryskiej i księcia d'Alençon, na który ks. Marceli Czartoryski zaprosił kilka osób, między innemi pełnomocnika wojskowego angielskiego pułkownika Primerose. Po obiedzie wesele krakowskie, prawdziwe wesele przybyło ze wsi i rozpoczęły się na dziedzińcu pałacowym tańce oraz śpiewy. Dziarscy krakowiacy wyśpiewali cały znany repertoar krakowiaków z okolicy naszego miasta, a ślubna para złożyła hołd dostojnym gościom. Dziedziniec oświetlony był sztucznemi ogniami i pochodniami. Książę d'Alençon, który pierwszy raz widział podobną polską uroczystość wiejską, był nią zachwycony i powiedział, że zostawiła mu ona niezatarte wspomnienie. Pułkownika Primerose wesele krakowskie żywo także zajęło. Dzisiaj książę d'Alençon zwiedza wraz z siostrą Wieliczkę, gdzie za sprawą księcia Marcelego Czartoryskiego przygotowanem jest wspaniałe w salinach przyjęcie. Książę d'Alençon opuszcza jutro Kraków, udając się do Bawarji; jak wiadomo bowiem, ożeniony on jest z siostrą cesarzowej austrjackiej, księżniczką bawarską. Książę, który jest młodym jeszcze a pełen inteligencji, służy w wojsku francuskiem jako kapitan artylerji w pułku stojącym w Vincenne. Pułkownik Primerose, który nigdy nie był w Rosji, udał się wczoraj piechotą na samą granicę Michałowic, aby przypatrzeć się sołdatom i kozakom. Następnie zwiedził Wieliczkę, gdzie w podziemiach usłyszał mowę ojczystą. Była to rodzina amerykańska, która jednocześnie zwiedzała saliny.

Teatr w Krynicy stanie na przyszłe lato na fundamentach dawnego teatru, wystawionego przez hr. Skorupkę. Komisja zdrojowa sama podjęła to dzieło i już zwożą potrzebny materjał. Gmach teatralny mieścić będzie w sobie mieszkania dla artystów. W sali znajdować się będą loże na sto osób. Należy się uznanie najwyższe komisji zdrojowej za powzięcie tej myśli; dziś bowiem, skoro Krynica połączona jest ze światem koleją żelazną, teatr może tam podczas pory kąpielowej liczyć na powodzenie i będzie nader pożądaną dla gości rozrywką.

Warszawa 20. września. Na odbytem w sobotę zgromadzeniu akcjonarjuszów drogi żelaznej demblińsko dąbrowskiej, powołani zostali do zarządu jako członkowie: margr. Wielopolski, J. G. Bloch, Wilhelm Rau, Aleks. Goldstand, Stan. Karski; jako zastępcy: August Ostrowski, hr. Rodryg Potocki i Wład. Laski.

Słyszeliśmy, że koleżanki i koledzy złożonej chorobą młodej artystki, panny Jadwigi Czaki, zamierzają urządzić dla niej koncert.

Dn. 15. bm. rozpoczęło szereg przedstawień w Częstochowie nowe towarzystwo dramatyczne pod firmą Teksel i Kaliciński.

Księgosusz szerzy się dalej w gubernji Lubelskiej.

Z Bracieczek pod Białymstokiem donoszą o okropnem morderstwie, popełnionem dnia 6. bm. na osobie pisarza gminnego Plissa, który ugodzony został czterema naraz kulami i w dwa dni życie zakończył. Przyczyna dotąd nie wyjaśniona. Umierający wskazał na miejscowego nauczyciela i własną żonę, jako wspólniczkę zbrodni. Śledztwo w toku.

San Francisco w sierpniu. Wielce szanownego rodaka naszego, weterana z r. 1831, Aleksandra Bednawskiego, spotkało w San Francisco wielkie nieszczęście. Idąc na ulicy, pośliznął się i skaleczył strasznie nogę, tak, że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Pozbawiony jest teraz sposobu do życia. Polacy w San Francisco starają się pomódz temu szanownemu rodakowi, o ile to jest w ich mocy.

Jak piszą dzienniki nowojorskie, ks. kardynał Mc. Closkey odsądził od probostwa ks. Dutkiewicza, a mianował proboszczem kościoła św. Stanisława ks. Grabowskiego.

Dowiadujemy się od p. N. Tańskiego, nauczyciela i sędziego w South Bend, Ind., że nowy polski kościół w miejsce zburzonego w roku zeszłym przez wicher, zostanie tamże wkrótce wymurowany; fundament jest już na ukończeniu. Ma to być najpiękniejszy kościół w South Bend i okolicy, około 145 stóp długi, a 50 szeroki. Kosztować będzie 25,000 dolarów.

Gwałtowny grad nawidził północne dzielnice Inspruku, podczas gdy w południowych nie spadło ni ziarno. Na lewym brzegu Inn leży grad w wysokości kilku centimetrów, w mieście wszystkie szyby powybijane.

Bitwa o honor. Podczas posiedzenia zjazdu sędziów pokoju w Odesie, adwokat Winogradow w zapale obrony krzyknął, wskazując na niejakiego Majmeta, który stawał w charakterze świadka: „Oto ten pan, co to siedzi w okularach, trzyma ludzi zajmujących się łotrowskiemi sprawami!..." Gdy sędziowie udali się na ustęp, Majmet słowa nie mówiąc, podchodzi do adwokata i pali mu w papę. Adwokat rypostuje, powstaje gwałt, adwokat za czub chwyta, bitwa — publiczność ucieka. Ledwo udało się rozłączyć spojonych na podłodze morderczemi uściski. Przewodniczący przerywa naradę, wbiega do izby świadków, każe Majmeta odprowadzić do policji, adwokat rusza także. Po drodze kłócą się jeszcze, nareszcie spisano protokół, i rozeszli się do domów, opatrywać rany. Wypadek ten zdarzył się przed dn. 12. bm.

Hardtmuth, właściciel znanej w całym świecie fabryki ołówków, ugodzony w Grünau koło Gmunden, na polowaniu przez kamień spadający ze skały, padł trupem na miejscu.

W Madrycie oczekują w tych dniach przybycia specjalnego delegowanego z Anglji, który ma przywieźć królowi Alfonsowi insignia orderu podwiązki. Sułtan nadesłał Alfonsowi w tych dniach wielką wstęgę orderu Osmanie.

Kwestja. W pewnem towarzystwie powstała dyskusja, czy pierwszeństwo oddać należy kobiecie, czy mężczyźnie. X oświadczył się stronnikiem kobiety i uznał ją za koronę stworzenia.

— Dlaczego Pan Bóg stworzył naprzód mężczyznę? — zrobił ktoś zarzut.

— Ponieważ pierwsza próba zazwyczaj się nie udaje..

Ze świata dziecięcego. — Mój Jasiu, w przeszłym miesiącu ucieszyłeś mnie zostawszy pierwszym uczniem w klasie, a teraz powiedział mi nauczyciel, żeś ledwie ósmym.

— Tak, moja mamo, ale przecie i inne mamy także chciałyby się cieszyć.

Sprostowanie. W spisie petecyi, podanych do Sejmu, umieszczonym we wczorajszym numerze, zaszła omyłka w nazwisku: zamiast „Romański" ma być Bosnański.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczoraj wystąpiła w „Hugenotach" Meyerbeera po raz pierwszy nowo zaangażowana śpiewaczka dramatyczna panna René w partyi Walentyny. Gra jej wyborna i głos sopranowy, nareszcie niepośledniej szkoła kwalifikowałyby ją zupełnie na primadonnę, gdyby nie detonowała w wyższym regestrze. Będzie ona jednakowoż cenioną przez znawców śpiewaczką, ale nigdy siłą przyciągającą. Panna Bolewska w partji pazia okazała brak wszelkich warunków scenicznych. Ma ona głos stały, niedostateczną szkołę i nie umie się poruszać na deskach teatralnych. Za to pani Skalska zbierała ciągłe oklaski za doskonałe odtworzenie partji Małgorzaty. Obok śpiewu i stosownej gry zasługuje na wzmiankę jej gustowna toaleta w akcie trzecim. Świeżo zaangażowany tenorzysta, p. Gerbic, jest zaszczytnym nabytkiem dla opery lwowskiej; głos jego, jakkolwiek nie zupełnie świeży, ma dźwięk nader miły i rzewny. Jeżeli dodamy, że obok głosu imponuje grą znakomitą, to możemy p. Miłaszewskiemu szczerze powinszować takiej akwizycyi. Wczoraj śpiewał p. Gerbic po kroacku, lecz pokrewieństwo języka chorwackiego z polskim daje nam pewność, że przy pewnej pilności wyuczy się prędko po polsku. Na wzmiankę pochlebną zasługują także pp. Borkowski i Koncewicz.

— Dziś we czwartek dnia 22. września po raz pierwszy „6. 47." dramat w 5 aktach i 6 obrazach przez Adolfa Belota, przełożył M. Ch. [illegible]nowski.

(b) **Pisma Chochlika.** Dowiadujemy się z przyjemnością, że rozrzucone dotąd po rozmaitych czasopismach utwory p. Włodzimierza Zagórskiego, znanego od dawna pod pseudonimem „Chochlika", wyjdą wkrótce w dwutomowej edycyi, nakładem firmy księgarskiej H. Altenberga (F. H. Richtera). Chochlik, jedyny bodaj ze współczesnych poetów, posiada tajemnice dawnego szczerego humoru polskiego, którego tradycja coraz więcej się zatraca. [illegible] i satyry, z wytworną formą [illegible] głęboką, a obok satyry, której [illegible] bicza umie zręcznie używać, posiada spory zapas tego serdecznego uczucia, o którem powiedział Słowacki, że „jeśli gryzie co — to sercem gryzie". W dwóch tomach pism Zagórskiego, które oddane już zostały na prasę, zmieszczą się także, obok wszystkich stały[illegible] utwory polityczne, w II. poezje okolicznościowe, satyry, tłumaczenia itp. Pieśń o sejmie naszym, z Dziejów głodu i Księgi Salomona wejdą również do tego wydania, które, nie wątpimy, się dozna jak najsympatyczniejszego przyjęcia.

(b) **Romanse illustrowane** wszystkich narodów wychodzą w wydaniu zeszytowem u księgarza Franciszka Boudego w Wiedniu i cieszą się [illegible] czytelników. [illegible] Kraszewskiego, Zacharasiewicza, Litwosa, Prusa i innych zaledwie w tysiącu egzemplarzy bywają publikowane, [illegible] „Idiota" lub „Piękna złotniczanka" cieszą się wzięciem, jakiej pozazdrościć by mogła najpoczytniejsza powieść [illegible]. A dodać należy, że owe romanse nie są wcale tanie. W zeszytach kosztują one wprawdzie tylko po 15 centów, ale gdy z tych świstków tom się złoży, to wynosi on 4 złr. 50 ct. A mimo to chwytają się naiwni w te sieci [illegible].

— **„Tydzień polski"** nr. 37. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. (c. d.) — Wspomnienie Kossutha. (c. d.) — Jedyny żal, wiersz J. S. Chamca. — Kronika tygodniowa. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. (c. d.) — Aforyzmy Balzaca. — Piśmiennictwo. — Bibljografja. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy. romans Wiktora Hugo, tom III., arkusz 6.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Oszczerstwo.)

Lwów 22. września.

Dnia 5. lutego b. r. otrzymała dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej denuncjację, podpisaną przez pseudonima, o nadużyciach przy dostawie drzewa opałowego dla tej kolei, w której denuncjant wskazuje Maksa Glanza, jako obznajomionego z bliższemi szczegółami tej sprawy. Zamiast zawezwanego Maksa Glanza stanął do śledztwa Jakób Glanz i oskarżył liwerantów pp. Mendla Glanza i Mojżesza Bubera, że ci, w porozumieniu z delegowanym do odbioru urzędnikiem, p. Karolem Larischem, przy dostawie paliwa na stacjach Czerniowce, Zabłotów, Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz i Bukaczowce, w sposób oszukańczy mniej o 1.230 sągów dostawili, jak ze strony dyrekcji zapłaceni zostali. Oszustwo to popełniono według oskarżenia denuncjanta w ten sposób, że liweranci drzewo kolei już dostarczone i wapnem oznaczone, nocą rozrzucali, a obmywszy polana ze znaków wapiennych, ponownie to samo drzewo, jako świeży transport, kwitować sobie kazali. Manipulacja taka miała trwać począwszy od lutego 1875 aż do lipca 1876.

W skutek tej denuncjacji, jakoteż w skutek artykułu analogicznego, który się pojawił w pewnem polującem za skandalami piśmie tygodniowem, wdrożyła dyrekcja kolei śledztwo przeciw dostawcom i urzędnikowi, a zarazem oddała całą sprawę ck. prokuratorji. Ponieważ w artykule powyższym Jakób Glanz wystąpił jawnie jako oskarżyciel dostawców i urzędnika, przeto został najpierw przesłuchany, i w zeznaniach swoich przed sędzią śledczym powtórzył powyższe oskarżenie. Z dalszego śledztwa okazało się, że autorem denuncjacji do dyrekcji z d. 5. lutego b. r., jakoteż doniesienia bezimiennego do ck. prokuratorji z d. 3. czerwca br. był Max Glanz, brat Jakóba.

Na podstawie więc zeznania Jakóba Glanza i zarzutów Maxa Glanza wytoczono śledztwo karne przeciw dostawcom pp. Mendlowi Glanzowi, Mojżeszowi Baberowi, Meierowi Reinholdowi i urzędnikowi Karolowi Larischowi. Śledztwo sądowe wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów, zawartych w denuncjacjach i zeznaniach Jakóba i Maksa Glanza, w skutek czego prokuratorja oskarżyła obydwóch o zbrodnię oszczerstwa w myśl §. 209 k. k.

Gdy nadto śledztwo wykazało, że Jakób Glanz [illegible] na wiosnę tego roku Mendlowi Glanzowi, że go zabije, że dalej wyzyskał raz posiadanie biletu Mendla Glanza w ten sposób, że na podstawie tegoż zażądał przez trzecią osobę dwa sągi drzewa ze składu drzewa kolei lwowsko-czerniowieckiej pod nadzorem Koncowicza Szymona zostającego, ck. prokuratorja oskarża przeto Jakóba Glanza o zbrodnię z §. 99 k. k. i §§. 197, 200 k. k.,

zaś Maksowi Glanzowi prócz oszczerstwa zarzuca oskarżenie, że namawiał świadka Jędrzeja Suszniaka do fałszywego zeznania, a więc o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 k. k.

Ostateczna rozprawa rozpoczęła się dnia dzisiejszego przed zwykłym trybunałem. Przewodniczący p. r. Sawczyński, wotanci pp. r. Mogilnicki, r. Drdacki i r. Domiczek. Prokuratorję państwa zastępuje p. Zminkowski Zygmunt. Obronę obydwu oskarżonych objął z urzędu dr. Jackowski.

Oskarżony Jakób Glanz, stanu wolnego, wyzn. mojż., urodzony w Narajowie, lat 29, w zeznaniu dzisiejszem utrzymuje zarzuty swoje, które poczynił w śledztwie na niekorzyść dostawców w całej pełni. Z przemówienia oskarżonego pokazuje się, że jest bratem stryjecznym dostawcy, Mendla Glanza, który go też jako swego krewnego do służby przyjął i jako nadzorcę przy dostawie drzewa użył W obowiązku tym pozostawał oskarżony od lutego 1875 do lipca 1876. Widząc jednak, jakiego oszustwa dopuszczają się liweranci na niekorzyść kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, nie chciał dłużej pozostawać w tej służbie, sumienie bowiem jego nie pozwalało mu być niejako wspólnikiem zbrodni — podziękował więc za swoją posadę. — Śledztwo sądowe wykazało jednak inną przyczynę ustąpienia oskarżonego z zaszczytnego stanowiska dozorcy drzewa, a mianowicie, p. Mendel Glanz, jakkolwiek kochał może Jakóba, jako brata swego, nie mógł jednak dozwolić na malwersacje, których się dopuszczał braciszek na niekorzyść spółki, popełniane w ten sposób, że zarachowywał więcej robotników, niż rzeczywiście użył; nadto uważał czasami drzewo spółki jako wspólną własność, a stosunek pokrewieństwa z Mendlem za tak ścisły, że zamierzył pewnego razu zeskontować w pewnym banku weksel z podpisem Mendla na 500 zł., w banku jednak nie chcieli wypłacić waluty, póki sam p. Mendel się nie zjawi, co jednak nie mogło nastąpić, ponieważ p. Mendel o tej operacji finansowej Jakóba nic nie wiedział. Te i tym podobne operacje nareszcie nie podobały się p. Mendlowi, i mimo braterskiego przywiązania, oddalił Jakóba. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel

Wystawa bydła. Wczoraj o godzinie 12-tej w południe ogłoszono na placu wystawy rezultaty premiowania bydła, przysłanego nielicznie na wystawę. Komisja podzieliła wystawione bydło na trzy grupy, a mianowicie zaliczyła do pierwszej grupy bydło ras górskich, do drugiej grupy bydło nizinne, do trzeciej metysy, czyli mięszańce; do osobnej grupy zaliczyła bydło włościańskie.

W pierwszej grupie rozdano następujące nagrody: Pierwszą nagrodę: medal Towarzystwa i dyplom honorowy otrzymał p. Teofil Ostaszewski, za bydło rasy berneńskiej, z obory wzdowskiej. Drugą nagrodę w kwocie 100 złr. otrzymał p. Leon Grotowski, za bydło rasy berneńskiej, hodowane w Jaćmierzu. Trzecią nagrodę, list pochwalny, otrzymała ks. Seweryna Sapieżyna z Biłki szlacheckiej, za bydło rasy Montefon.

W drugiej grupie rozdano następujące nagrody: Kwotę 100 Stefanowi hr. Zamojskiemu, za bydło holenderskiej rasy z obory w Wysocku. List pochwalny otrzymał JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, za bydło holenderskie z obory w Zarzeczu.

W trzeciej grupie dano nagrodę w kwocie 100 złr. hr. Siemieńskiemu - Lewickiemu, za metysy krwi Shorthorn z holendrami i bydłem krajowem hodowanem w Pawłosiowie.

W grupie „bydło włościańskie" rozdano następujące nagrody: Pierwszą nagrodę w kwocie 50 złr. otrzymał Marcin Styszko z Wzdowa, za 3-letnią krowę po buhaju rasy berneńskiej. Drugą nagrodę po 25 złr. otrzymali włościanie: Józef Przybylski ze Wzdowa, za jałówkę czarno-srokatą; Walenty Mazur z Wzdowa, za jałówkę czerwono-srokatą; Szymon Tabicz ze Wzdowa, za bujaka czerwono-srokatego; Marcin Kalwa z Biłki szlacheckiej, za krowę rasy półholenderskiej; Jan Krzywicki z Biłki szlacheckiej, za jałówkę brunatno-siwą; nareszcie otrzymał taką samą nagrodę ksiądz Wacław Chojnacki z Uhrynowa starego, za buhaja.

Lwów 21. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 11·50 do 11·75, pszenica biała złr. 11·25 do 11·50, pszenica żółta złr. 11·— do złr. 11·25, pszenica jesienna złr. —·— do złr. —·—, żyto złr. 7·75 do złr. 8·—, jęczmień browarny złr. 7·50 do złr. 8·—, jęczmień pastewny złr. 6·50 do 6·75, owies złr. 6·25 do 6·50, groch do gotowania złr. 8·— do 9·25, groch pastewny złr. 7·— do 7·25, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. —·— do —·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 12·25 do 12·50, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka złr. 10·50 do 10·75, nasienie lniane złr. —·— do —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 50·— do 60·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 37·— do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·26, napoleondor złr. 9·36.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Od 24. października do 26. listopada 1881 odbędzie się w Southkensington (Londyn) międzynarodowa wystawa aparatów, pochłaniających dym, połączona z praktycznemi próbami.

Celem tej wystawy jest dla zachęcenia do ulepszeń w sztuce opalania i dla zapobiegnięcia szkodliwemu wytwarzaniu się dymu, przedstawić w pełnej czynności przyrządy, wynalazki, kominy, któremiby można osiągnąć oszczędności i zmniejszyć wytwarzanie dymu. Próby prowadzone będą przez komitet rzeczoznawców, a jako nagrody udzielane cenne premje i medale. Termin do zgłoszenia na tę wystawę ustanowiony został dla wystawców zagranicznych do końca września 1881.

Wyjaśnienia, odnoszące się do tej wystawy, udzielają pp. Gilbert R. Redgrave Esqr., jeneralny dyrektor wystawy, w zabudowaniu wystawowem Queens Gate South - Kensington — i W. R. E. Coles Esqr. 44 Berners-Street, Oxford-Street, London.

(n) **Niszczenie ryb nad Sanem.** Jeszcze w roku 1878 wys. ck. namiestnictwo w swym okólniku do ck. starostw wskazało na wnoszone do ck. władz skargi, że włościanie, mieszkający nad rybnemi rzekami, a w szczególności nad Sanem, tępieniem ryb niepowetowaną krajowemu rybołowstwu wyrządzają szkodę, i poleciło wtedy usunięcie złego. Ale pomimo to miejscami nad Sanem pozostało wszystko po dawnemu W tej mierze dowiedziało się Towarzystwo rybackie od lekarza w Lisku, p. Fr., że w święta i niedziele mnóstwo chłopów poławia ryby bieguncami tak gęstemi, że najmniejsza rybka z nich nie ujdzie i że ten drobiazg sprzedają publicznie na mieście miseczkę po 4 lub 5 centów. Nadto wbrew zakazowi, wydanemu przez c. k. namiestnictwo, aby w rzekach nie moczyć konopi, namoczono takowe pod Liskiem, wzdłuż Sanu i jego tamtejszych dopływów, w skutek czego wyginęły krocie ryb, a p. Fr. widział na własne oczy, jak je kobiety i dzieci pełnemi konewkami z Sanu w Lisku zbierały. Niestety i gdzieindziej dokonywują się podobne fakta marnowania daru Bożego przez trucie, strzelanie dynamitem, wyławianie ryb niedorosłych, albo podczas tarła, dlatego należałoby w interesie publicznym tej dzikiej gospodarce już raz koniec położyć ustawą rybacką. Oby ją Sejm jak najrychlej uchwalił!

Magistrat wiedeński otrzymał z namiestnictwa następujące pismo: „Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na otwarcie zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach dla bydła rzeźnego przeznaczonego na targ wiedeński i dla owiec. Następnie prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, umocował w celu zaopatrzenia w mięso Wiednia i przedmiejskich jego dzielnic prezydenta Bukowiny, aby, o ile na to pozwala stan zarazy bydła w pogranicznych okręgach rosyjskich, przypuszczał, z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności, do zakładu kontumacyjnego w Nowosielicy także bydło rzeźne, przeznaczone do transportu bez wyładowania na targ wiedeński kontumacyjny, względnie do rzezalni w St. Marx."

Konkurencja kolei rumuńskich z galicyjską. W Rosji transporta zbożowe co raz bardziej kierują się ku morzu Bałtyckiemu i Czarnemu i zwracają się od kolejowego transito przez Austrję, a rumuńskie koleje organizują również konkurencję dla ruchu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej i gal. kolei Karola Ludwika z Rosji i Rumunii. Rząd rumuński stara się skierować ruch, jaki odbywa się na kolei Czerniowieckiej, a dalej na Karola Ludwika ku zachodowi na linię swoją ku Verniorowic, z jednej a ku Kronstadtowi z drugiej strony, a popierają ją w tem austrjacka kolej państwowa i rząd węgierski, jako posiadacz węgierskiej kolei wschodniej. Gal. kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka jednak skłania się do znacznych ofiar taryfowych celem zwalczenia konkurencji. Rząd rumuński konkurnje w tym razie z naszemi kolejami nie tylko dla tego, aby swoim dochodu przysporzyć, ale co najważniejsza, spodziewa się w ten sposób przyjść do nabycia przez państwo rumuńskiej przestrzeni kolei Czerniowieckiej. Zarząd tej ostatniej linii, rzecz oczywista, wstrzyma się z początku od przyjęcia oferty nabycia kolei na rzecz państwa, bo oderwanie części rumuńskiej podcięło by cały ruch transito przez Galicję, ale rząd rumuński kierując ruch cały na swoje koleje, chce przymusić kolej Czerniowiecką do uległości.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. września.

Poseł do sejmu ks. Ochrymowicz stanie wkrótce przed wyborcami swymi w Drohobyczu.

Ogromnego hałasu narobiły w całym świecie ogłoszone przez *Egyetertes* telegramy cara i bar. Haymerlego do cesarza austrjackiego, które podajemy dosłownie w naszych telegramach prywatnych. Rzucają one światło na dzisiejszą konstelację polityczną i bardziej ją wyjaśniają, aniżeli tysiące artykułów dziennikarskich, pisanych o zjeździe gdańskim. Widać, że nie zanosi się wcale na przymierze święte, że postanowiono w Gdańsku przedsięwziąć środki przeciw socjalistom i że carowi bardziej chodziło o widzenie się z Bismarkiem, jak z cesarzem Wilhelmem.

Tagblatt dowiaduje się, że dla wzmocnienia obozu autonomistów w Izbie panów, mają otrzymać godność parów następujące z federalistycznego usposobienia znane osobistości: obywatel i literat hr. Mikołaj Pozza z Dubrownika, namiestnik Dalmacji br. Rodicz, fmp. br. Filippowicz, były minister rolnictwa br. Petrino i dr. Bleiweis z Lublany. Ma być także powołany do Izby panów namiestnik br. Weber.

Pokrok ogłasza list Kraszewskiego z dawniejszej daty, wystosowany do pewnego nauczyciela wiejskiego na Szlązku. W piśmie tem wzywa dostojny weteran pracy narodowej do wytrwałości i doradza Polakom i Czechom wspólną a jednolitą działalność w Radzie państwa. „Główną dźwignię zachowania narodowości — pisze Kraszewski — stworzą matki, jeżeli poczują się do obowiązków; reszta należy do nauczycieli i duchownych". Dodać należy, że ogłoszenie tego pisma napsuło krwi centralistom, jak każdy objaw myśli narodowej.

W Sternbergu na Morawiech centralista Schmidt zdawał sprawę z czynności swych poselskich w Radzie państwa i okropnie musiał piorunować na teraźniejsze rządy, skoro dzienniki wiedeńskie niektóre ustępy jego przemówienia wypunktowały. Mowca zaleca Niemcom austrjackim, aby wystąpili jako stronnictwo narodowe, a uczestnikom zgromadzenia łatwo było przyjąć to żądanie jednogłośnie, gdyż, jak same dzienniki centralistyczne wyznają, z wyborców słowiańskich nie pojawił się ani jeden.

Podobny program postawił poseł do Rady państwa dr. Hallwich w sprawozdaniu swem przed wyborcami w Trautenau. Ten ryczałtem potępił i zbagatelizował wszystkie prace obecnego gabinetu i objawił, że wszystkie nowe ustawy zostały przez stronnictwo wiernokonstytucyjne nie tylko przygotowane, lecz nawet wypracowane. To zaś, co większość istotnie stworzyła, nie uzyskało mocy prawa, albowiem Izba panów musiała nowe projekta poodrzucać z powodów łatwych do zrozumienia. Nieodzownem jest w obecnej chwili utworzenie jednolitego niemiecko narodowego klubu.

W Zwettl przemawiał poseł do sejmu dr. Józef Kopp i rozwodził się także nad przyszłością stronnictwa wiernokonstytucyjnego, z którego rozbitków należy skleić nową warownię żywiołu niemieckiego w Austrji.

Z powodu hałaśliwej demonstracji podczas przedstawienia „Undyny" w teatrze Berneńskim, powołał namiestnik Korb dyrektora teatru Bertalana, żądając od niego, aby zaniechał dalszych przedstawień opery na czas niejaki. Gdy dyrektor ze względów finansowych nie chciał się na to zgodzić, namiestnik odstąpił od swego żądania, ale zakazał powtarzać wiadomą piosnkę w czwartym akcie i dawać spie[illegible]ience z narodowemi wstęgami.

W tych dniach odbyła się wymiana not pomiędzy posłem austro-węgierskim a rumuńskim ministrem spraw zewnętrznych w Bukareszcie. Rząd węgierski upomniał się o prawa żydów, których rząd rumuński nie puszczał przez granicę. Minister odpowiedział, że policja nie stawiała podróżnym wszelkiej narodowości i wyznania w ogóle żadnych przeszkód, powstrzymała tylko tych, którzy bez żadnych środków utrzymania, z kobietami i dziećmi pojawili się na granicy. Dotąd niewiadomo, czy minister austro-węgierski zadowolił się tą odpowiedzią i czy rzeczywiście przeszkody stawiane były tylko w takich wypadkach, o jakich mówi rząd rumuński.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Budapeszt 22. września. *Egyetertes* ogłasza depeszę cara z dnia 12. bm. i bar. Haymerlego z dnia 15. bm. do cesarza Franciszka Józefa w Miskolcz. Ogólnem jest mniemanie, że jest to nadużycie urzędu telegraficznego.

Telegram cara do cesarza austrjackiego brzmi: „Petersbourg 12. septembre. Telegramme de félicitation à occasion de ma fête m'a vivement touché. Je t'en remercie de tout mon coeur. J'ai été très heureux revoir empereur Guillaume, ami vénerable, auquel nous attachent liens communs de plus intime affection. Aléxandre."

(W tłumaczeniu polskiem telegram ten tak opiewa: „Telegram z życzeniami nadesłany z powodu moich imienin nader miłe na mnie uczynił wrażenie. Dziękuję ci z całego serca. Byłem nader szczęśliwy, żem się mógł zobaczyć z cesarzem Wilhelmem, szanownym naszym przyjacielem, z którym łączą nas wspólne związki najserdeczniejszej przyjaźni. Podpisano Aleksander",

Depesza barona Haymerlego, brzmi dosłownie: „Wien 15. september. An Seine Majestät! Kalnoky telegrafirt: Giers über gegenseitigen Eindrücke Danziger Entrevue sehr befriedigt. Kaiser Aleksander mit erhöhten Gefühlen und Beruhigung zurückgekehrt. Namentlich Weisheit und unerwartete Mässigung der Sprache Bismark's auf Czar und Giers guten Eindruk gemacht und beruhigt über seine friedlichen Absichten. Wilhelm habe die so befriedigende Aeusserung unseres gnädigsten Herrn in Gastein an Aleksander mitgetheilt, hinzufügend, dass er mit Freude Bestättigung ihm bekannter freundlicher Gefühle Seiner Majestät gefunden habe. Nachdem faktisch — und Giers constatirt dies — auf Felde äusserer Politik keine beängstigende Frage vorliege, zuwendete sich Gespräch Bekämpfung socialistischer Gefahr und auch da habe Bismark grosse Vorsicht und Mässigung bei Anregung internationaler Massregeln empfohlen. Giers sagte: Bedeutung Reise sei in, dass Czar vor ganz Russland seinen Willen, conservative friedfertige Politik verfolgen, in unzweideutigster Weise kundgegeben habe. *Haymerle*".

(Telegram ten tak opiewa w tłumaczeniu polskiem: „Wiedeń 15. września. Do Jego C. K. Mości! Kalnoky telegrafuje (mi): „Giers jest nader zadowolony z wrażeń jakie, obopólnie odniesiono podczas zjazdu gdańskiego. Cesarz Aleksander wrócił z uczuciem podniesionem i zupełnie uspokojony. Szczególnie mądrość i niespodziewane umiarkowanie w słowach Bismarka uczyniło dobre wrażenie na cara i na Giersa i uspokoiło ich zupełnie co się tyczy pokojowych jego zamiarów. Wilhelm opowiedział o zadawalniającem zapatrywaniu naszego łaskawego monarchy wypowiedzianem w Gastein Aleksandrowi i dodał, że z radością znalazł potwierdzenie znanych mu przyjaznych uczuć JCM. Gdy istotnie i Giers to skonstatował, na polu zewnętrznej polityki nie stoją żadne kwestje, któreby mogły wzniecać jakie obawy zwróciła się rozmowa na zwalczanie niebezpieczeństwa grożącego ze strony socjalistów, a i w tym wypadku radził Bismark działać bardzo przezornie i z umiarkowaniem przy stosowaniu środków międzynarodowych. Giers powiada, że całe znaczenie podróży leży w tem, że car wobec całej Rosji oznajmił w sposób niedwuznaczny swoją wolę: kultywowanie polityki konserwatywnej i pokojowej. podp. *Haymerle*). Z powodu ogłoszenia tych depesz panuje w kołach rządowych nadzwyczajne rozdrażnienie. Poszukiwania za tymi, którzy zdradzili tajemnicę tak ważnych dokumentów rozpoczęto natychmiast.

Budapeszt 22. września. Z powodu ogłoszonych przez *Egyetertes* telegramów, panuje ogromny rozruch. Haymerle miał dziś audjencję u cesarza. Śledztwo sądowo-karne zostało wdrożonem. Sędzia śledczy znalazł tylko manuskrypt w biurze redakcji, która nie chce dać żadnych wyjaśnień. Skonstatowano, że nadużycie nie nastąpiło w wiedeńskim urzędzie telegraficznym, co stwierdził redaktor *Egyetertesu*. Telegram cara Aleksandra szedł przez Siedmiogród i został w całości ogłoszony. Depesza barona Haymerlego była szyfrowaną i ma luki. Widocznie znaleziono tylko paski papierowe, z których jeden się zatracił. Klucz do depesz szyfrowanych zna oprócz cesarza i bar. Haymerlego także jeden z sekretarzów gabinetowych. W sferach dworskich zekłopotano się mocno tym wypadkiem.

Stanisławów 20 września. Nadszedł tu telegram z Wiednia, że bawiący tam poseł Ignacy Kamiński zachorował mocno. Był on zresztą już chory cokolwiek dnia 11. bm, kiedy składał sprawozdanie z czynności poselskich.

Wiedeń 20. września. Poseł Ignacy Kamiński zachorował. Powołano żonę ze Stanisławowa. U łoża chorego czuwa dr. Mroczkowski ze Stanisławowa, który w przejeździe z Baden do Galicji zatrzymał się we Wiedniu.

Wiedeń 20. września. W sferach rządowych słychać, że marszałek krajowy dr. Mikołaj Zybilkiewicz mianowany będzie temi dniami tajnym radcą

Wiedeń 21. września. Na dzisiejszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu literackiego rzekł Ratisbone: „Położenie naszych braci w Rosji jest okropnem. Za napisanie powieści bywają skazywani na dożywotnią deportację." Mowca stawia wniosek, aby się kongres udał do cara z prośbą o uwolnienie z Sybiru powieściopisarza Czerniszewskiego. Rosjanie sprzeciwiają się temu wnioskowi. Wacław Szymanowski oświadcza, że Polacy nie mogą brać udziału w uchwałach i obradach nad sprawami politycznemi. Kazimierz Zaleski woła: Przyjęcie tego wniosku uniemożebni nam powrót do kraju. Michelet i Kryłow protestują przeciw temu wnioskowi. Następuje ogromny hałas i zamięszanie. Wniosek został odrzucony. Po tem intermezzo zamknięto posiedzenie.

Po obiedzie odbyła się wycieczka na Kahlenberg.

Moskwa 22. września. *Telegraf* donosi, że podróż inspekcyjna w. księcia Mikołaja Mikołajewicza nie była demonstracją przeciw Austrji, lecz miała ważne cele wojskowe.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 21. września. *Politische Correspondenz* donosi: Cesarz kazał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci Garfielda wyrazić zarówno rządowi Stanów Zjednoczonych jak i wdowie prezydenta przez pełnomocnika austrjackiego w Washingtonie swoje współczucie.

Z większej własności w Dolnej Austrji wybrany Hauswirth, opat konwentu szkockiego 68 głosami na 111 do sejmu.

Wiedeń 22. września. Członek Izby panów Rudolf hr. Morzin zmarł w Pradze.

Londyn 21. września. Tutejszy poseł Stanów Zjednoczonych otrzymał depeszę Blaina, w której polecono mu formalnie oznajmić rządowi angielskiemu skon Garfielda i objęcie rządów przez Arthura. Depesza wysłana została również do wszystkich posłów Stanów Zjednoczonych na kontynencie, którzy treść jej mają oznajmić, a względnie telegrafować odnośnym rządom.

Kopenhaga 21. września. Parlament zwołany na 3. października ma być natychmiast odroczony do 29. listopada.

Petersburg 21, września. Ukaz carski poleca osobnej komisji zestawienie środków, jakie mają być przedsięwzięte celem ochrony porządku państwowego i publicznego bezpieczeństwa. Ułożony regulamin zaprowadzony będzie natychmiast w guberniach, które żądają rychłej ochrony, a mianowicie w okręgu petersburskim, moskiewskim charkowskim, połtawskim, czernigowskim, kijowskim, wołyńskim, charkowskim i besarabskim i w kilku innych okręgach.

Petersburg 22. września. Regulamin dotyczący środków, jakich należy użyć celem ubezpieczenia porządku publicznego, zatwierdzony przez cara, został już publikowany urzędownie.

Paryż 22. września. Do *Gaulois* donoszą o ostrzeliwaniu wsi Kalakebira pod Susą, przez okręt pancerny „Legalissonière."

Londyn 22. września. Z powodu śmierci Garfielda zarządzono jednotygodniową żałobę dworską.

Nowy-York 22. września. Subskrypcja na rzecz rodziny Garfielda przyniosła 190.060 dolarów. Zwłoki zmarłego wystawione będą w piątek popołudniu na Kapitolu, później przewiezione będą do Cleweland, zkąd po ponownem wystawieniu w poniedziałek po południu odbędzie się pogrzeb. Wczoraj po południu przybyły zwłoki Garfielda do Washingtonu.

Madryt 22. września. Posada Hervera wybrany prezydentem Izby.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 22. września godzina 10 min. 55 Akcje kredytowe 354·80, Anglo-Austr. 159·80, Akcje banku Union 149·10, Kolej Karola Lud. 325·—, Południ. 151·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·35½, Rubel papier. 1·26. Usposobienie bardzo stałe.

Wiedeń 21. września godzina 2 min 31. Losy kredytowe 178·75, Węg. akcje kredyt. 343·50, Akcje anglo-austr. 159·50, Akcje banku Union 148·50, Akcje kred. Karola Ludwika 326·50, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 151·50. Akcje kolei Alföldzkiej 174·—, Akcje kolei Elżbiety 215·25, Akcje kolei Lwowsk - Czerniowieckiej 181·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 134·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Ciesy —·—, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 118·25, Akcje banku związkowego 142·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼. Węgierskie losy 122·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. bardzo stałe.

Wiedeń 21. września godzina 4 min. 40. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·50, w srebrze 77·40, Renta w złocie 94·10, Losy pożyczki z roku 1860 131·40, Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 352·75, Londyn 117·85, Srebro —·—, Napoleond'or 9·35, Dukat oes. men. 5·56, 100 marek niemieckich 57·70.

Berlin 21. września godzina 4 min. 40. Rosyjskie banknoty 218·35, Akcje kredytowe 613·50, Lombardy 263·—, Galicyjskie 141·—, Kolei Rumuńskie 62·20, Austrjackie banknoty 173·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·70.

Telegramy zbożowe z dnia 21 września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·30 do 9·65 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 40·50 do 40·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·70 do 12·75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 232·25, żyto —·—, spiritus loco 60·—, olej rzepakowy 55·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·90, olej rzepakowy 80·25, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 22. września: 15·87 do 16·12. Tryest: —·— Brema: 8·50. Hamburg: 8·80, na sierpień 8·80, na wrzesień-grudzień 8·65. Antwerpia: na sierpień 21¾. Nowy-York: 8¼ Filadelfia: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. września.

HOTEL ZORZA. J. hr. Zamojski z Wiednia, K. Horodyski z Tłusteńka, T. hr. Czacki z Wołynia, G. Potworowski z Poznania, K. Fedorowicz z Klebanówki, F. Stecher ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Malinowski z Jaroszczyna, S. Starzyński z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Wierzbicki z Kijowa, B. Grünhaus z Sanoka, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL LANGA. A. Krukowiecki z Niżankowic, A. Knauer ze Schodnicy, M. Augustyn z Baligrodu, A Morawski z Odesy.

HOTEL KUHNA. R. Osmólski z Kuliczkowa, J. Papius z Żółkwi.

HOTEL KRAKOWSKI. T. Rybkowski z Wiednia, K. Piotrowski z Mycowa, J. Saczkiewicz z Żółtaniec.

PARASOLKI letnie od *75 cnt. do złr. 1·10.*
KWIATY *francuskie.*
WSTĄŻKI i PIÓRA do ubierania kapeluszy damskich.
2091 21—0 4

GORSETY paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę niciną i bawełnianą do podwlekania.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki, pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną, Wigonis na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Miniardiski, Poanlac, Medajlony i inne najnowsze ząbki i kręspinki do robót friwolitowych, Pytel do znaczenia.

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki. Nici na kłębkach do robót friwolitowych.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch. Szpilki angielskie i karlsbadzkie pojedyńcze do włosów.

Guziki semukierskie, perłowe, metalowe, jedwabne i rogowe do sukień, Guziczki webowe i niciane do koszul.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Poleca znany z taniości i doborowego towar
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców
otrzymał już materje na sezon jesienny i poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.
Próby na żądanie franco.
2483 2—0

Winogrona z Feslau
szczepu włoskiego
dla kuracji
poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie



POD ZŁOTYM KOGUTEM

2083 8—0

łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą.

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniéjszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

W niedokrewności, bladaczce i w patologicznych wypadkach braku regularności, udziela skutecznej pomocy **Specjalista chorób tajemniczych, praktyczny lekarz Medycyny, Chirurgii i Akuszerji**
JAN KURPIEL
przy ulicy Wałowej pod l. 8, I-sze piętro.
Ordynuje od godziny 9. do 12. i od 2. do 6. 2121 39—0

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
włoskiego szczepu
codziennie świeże, otrzymuje i rozsela, najstaranniej opakowane w koszykach po 3, 4, 5, 6 do 7 kil.
i poleca **najtaniej** handel
St. Markiewicza
2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 10—0

J. PADEWSKI
Lwów, Rynek l. 13,
poleca najtaniej
prawdziwą karawanową
HERBATĘ
Czarną ¼ kilo po złr. 1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową ½ „ „ „ 3, 4 i 5.
Wysiewki ½ „ „ „ 1·20 i 1·60.
Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **3 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 63—0

Winogrona kuracyjne,
i brzoskwinie — koszyk 5 kilogr. złr. 1·60; **śliwki, gruszki, jabłka** złr. 1·15, rozsyła za pobraniem pocztowem franko do każdej stacji pocztowej
Ludwik Seel,
2455 **Znajm** na Morawie. 3—0

Do najęcia
od 1. października
całe pierwsze piętro
z 7 pokoi z kuchnią i spiżarnią, podzielne na 5 i 2 pokoje, tudzież stajnia na 2 konie ze stancją pod num. 8, ul. Gródecko-Janowska. Bliższa wiadomość tamże. 2510 2—4

Gazeta Krakowska
wychodzi od 1. października trzy razy na tydzień i kosztuje kwartalnie 3 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 25 ct. Zapraszamy całą, a osobliwie wschodnią Galicję i Bukowinę do przysyłania licznej prenumeraty w gotówce, która nam jest bardzo miła i pożądana, pod adresem drukarni Anczyca, ulica Kanonna l. 12 w Krakowie. 2530 2—3

Piece porcelanowe
sprzedaje i ustawia firma:
L. i C. Hardtmuth
we Lwowie
ulica Akademicka liczba 3.
2456 4—8

Z dniem 1. września b. r. rozpoczęto wpisy i naukę 2465 6-10
w koncessjon. szkole muzycznej
Ludwika Marka
przy ul. Teatralnej l. 10.
Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry i wykształcenia muzycznego. Cwiczenia zbiorowe bezpłatnie. Statut w księgarni p. Gubrynowicza.

Karol Blechschmidt
ma zaszczyt oznajmić prześwietnej Publiczności, że **przeniósł swoją** pracownię i skład obuwia mezkiego
z ulicy Akademickiej
na ulicę Kopernika (dawniej Szeroką) **l. 16,** naprzeciw urzędu telegraficznego, i prosi nadal o łaskawe względy.
2481 4—4

Z powodu wyjazdu całe urządzenie domu, jakoto meble i inne sprzęty do sprzedania. Gmach teatralny Nr. drzwi 53. III. piętro, od 11. rano do 4. po południu. 2535 3—3

Do sprzedania
realność,
przy ulicy Karola Ludwika, kwalifikująca się szczególnie na urządzenie większego domu hotelowego. — Wyjaśnień bliższych udzieli kancelarja **dra Władysława Balko.** 2543 1—3

Sieczkarnie, Buraczarki, Szarpacze do jarzyn, Gniotowniki, Szrotowniki, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe z fabryk angielskich
sprzedaje najtaniej
Leon Orlewicz
2423 5—12 ul. Sapiehy l. 27.

Poszukuje się **kupna trzech majątków ziemskich,** w cenach około 30.000 złr. 70.000 złr. i 130.000 złr. Blizkość kolei pożądana. **Oferty tylko listowne** z podaniem bliższych szczegółów, a mianowicie tak jakości i ilości obszarów i budynków, jakoteż warunków ceny kupna, ciężarów i ozimych zasiewów — nadsełać upraszа się **do kancelarji adwokackiej dra M jewskiego,** pod l. 5. ul. Akademicka. 2541 1-5

Apteka pod „Srebrnym Orlem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

Bergmana Mydło na piegi
usuwa **zupełnie** piegi, po 45 ct. sztuka.



J. Andel'a
nowo wynaleziony **zamorski proszek**
gubi
pluskwy, pchły, szwaby, karakony, prusaki, muchy, mrówki, stonogi, w ogóle wszystkie owady z nadnaturalną prawie szybkością i pewnością, tak że z zarodu owadów **nawet ślad nie pozostanie.**
Do nabycia niesfałszowane i tanio w aptece **Zygm. Ruckera** we Lwowie.

Padaczka
(epilepsja) staje się **uleczalną** przez **indyjski sok roślinny,** który jako specjalność jedyna w swoim rodzaju używaną bywa przeciw padaczce, jakoteż innym przypadłościom w instrukcji wyliczonym.
Do nabycia po 20 ct. flakon we wszystkich prawie aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w aptece ***Zygmunta Ruckera.***
Mniej jak dwa flakony nie posyła się pocztą. 2092 10—0

Maszynista-Monter (Ślusarz)
poszukuje umieszczenia, do prowadzenia większej fabryki, jak Młyna, Tartaku, Browaru, Gorzelni i tym p. Bliższa wiadomość ul. Halicka l. 46. pod adresą **A. B.** Lwów.

Poszukuje się
majątku ziemskiego
do nabycia
w wschodniej Galicji, średniej wielkości, proszę adresować do Przełożonej szkoły, plac Marjacki l. 6. i 7.
2544 1—3

WINOGRONA
kuracyjne
z Vöslau i Baden, świeże i dojrzałe najszlachetniejszego gatunku, opakowanie w koszach po 5 kilo za złr. 2·30 od koszyka wraz z portorjum pocztowem. Rozsyła za pobraniem pocztowem lub przesłaniem gotówki. 2492 4—10
Antoni Riess,
Baden bei Wien.

Siny kamień (Kupfervitriol)
do zaprawiania pszenicy do siewu silny I. kilo 44 ct., słabszy II. 34 ct.
Smarowidło belgijskie do osi żelaznych i maszyn z najlepszym gatunku 100 kilo . . . złr. 16·—
Oliwę do maszyn I. „ 56·—
„ „ „ II. „ 48·—
„ „ „ ord. „ 36·—
Kit do okien kilo 24 ct.
Masę do zapuszczania podłogi najlepszą kilo 1 złr.
poleca skład fabryczny farb, lakierów i chemikalij 2542 1—3
JOZEFA HANKE
Lwów, Rynek l. 29.
dawniej cukiernia Ehrbarów.

Realność
we Lwowie **do sprzedania,** trzy morgowa, składająca się z **pałacu** piątrowego, oficyn z przynależytościami i wspaniałego **parku.**
Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra. **Roberta Czajkowskiego** we Lwowie, przy ulicy **Kopernika l. 20.** 2480 4—5

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE,
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy
Asygnaty kasowe
3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „
Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu **4½%** **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 2114 46—0
Lwów 1. stycznia 1881.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Mego własnego wyrobu
KROCHMAL BRYLANTOWY
przewyższa swoją dobrocią wszelkie tego rodzaju fabrykaty a rozpuszczony, bez wszelkich dodatków, w gorącej wodzie niepsując bielizny nadaje takowej **białość, połysk i elastyczną sztywność** najlepszej bielizny. Pakiet tego krochmalu kosztuje 16 ct. i zawiera w sobie 4 małe pakieciki, z których każdy wystarcza na 3 przody u koszul, 6 kołnierzy i 3 par mauszet, każdy taki pakiecik w pół godziny przed użyciem musi być w ¼ litrze gorącej wody rozpuszczonym.

Moja **MASA DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI**
najlepsza ze wszystkich, posiada tę własność, że podłodze tak z twardego jakoteż z miękkiego drzewa choćby całkiem cienko zapuszczonej, nadaje **bardzo trwałą elegancką** i do lakieru podobną, powierzchnię, przezco też jest najtańszą i usuwa tak zdrowiu, szczególnie w zimie mycie podłogi, ponieważ takowa tą masą wedle przepisu zapuszczona może być mokrą szmatą na szczotce, wycieraną. Masa ta jest w kolorach jasionowym, dębowym, brunatnym, kasztanowatym, orzechowym, także bezbarwna, która parkietom tylko połysk nadaje. Na pokój średniej wielkości wystarcza ½ kilo.

Najlepszy **PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI**
w pakietach po 10 ct., na wagę znacznie taniej.

WSZELKIE FARBY
suche lub też w prawdziwym pokoście najlepiej tarte do malowania zupełnie przysposobione, **że każdy sam** takowemi malować może, jakoteż

PĘDZLE i LAKIERY
różnego rodzaju do drzewa żelaza i podłóg
2486 4—6 poleca najtaniej
O. T. WINKLER, Lwów.
Zamówienia z prowincji załatwia najtaniej odwrotną pocztą starannie.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Poświadczenia.
Wielce Szanowny Panie Fragner!
Upraszam uniżenie o przysłanie mi „Dr. Rosy Balsam życia" za dołączonych 18 mark. Balsam ten jest wybornym środkiem na brak apetytu, wychudzenie i bezsenność. Ludzie, których lekarze już opuścili, stali się po użyciu tego balsamu zdrowi i silni. Proszę o przesyłkę odwrotną pocztą.
Z wysokiem poważaniem, uniżony
Loos-Heinersdorf koło Münchenbergu. H. Stolzenberg.

Zwraca się uwagę!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni po prostu Balsam życia, a nie wyraźnie *Dr. Rosy Balsam życia* zażądali

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w *głównym składzie w Pradze w aptece B. Fragnera,* Kleinseite, Eck der Sporuergasse Nr. 205.

We Lwowie: Zygmunt Rucker, apt., K. Krzyżanowski, apt., J. Beiser, apt., Henryk Blumenfeld, apt., J. Piepes, apt.; w Krakowie: J. Trauczyński, apt., Antoni Dylski, apt., Henryk Markiewicz, apt., W. Redyk, apt., A. Stockmara, apt., Ad. Siedlecki, apt.; w Borszczowie: W. Niemczewski, apt.; w Dolinie: H. Weiss, apt.; w Drohobyczu: H Blumenfeld, apt.; w Kańczudze: Rudolf Berger, apt.; w Kołomyi: J. Sidorowicz i Edmund Stenzel, apt.; w Lipnik-Biała: Aug. Fuchs, apt.; w Nowym Sączu: W. Filipek, apt., R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu: Wł. Nahlik, apt.; w Przemyślanach: E. Baranowski, apt.; w Rymanowie: W. Wojtynkiewicz, apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz, apt.; w Żywcu-Zabłociu: A. Blumenthal, apt.; w Stryju: Leon Gärtner, apt., Jul. Zgórski, apt.; w Tarnopolu: F. Jamrogiewicz, apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. 2145 3—0

Tamże do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i goścowem, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od nkłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne itp.
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.

W puszkach po 25 i 35 ct.

APTEKARZA
NUSSBAUMERA
chinino-żelaziste wino Malaga
preparat premjowany i przez znakomitości lekarskie zalecony do poprawy i oczyszczenia krwi, do szybkiego usunięcia braku krwi, na bladaczkę, rachitis, skrofuły, migrenę, choroby żołądka, na cierpienia krtani, gardła i płuc.
Chininowe wino Malaga
najdoskonalszy środek do wzmocnienia dla osłabionych dzieci i kobiet.
Prospekty, zaświadczenia itp., tudzież same preparaty można dostać przez **Central-Versendungs-Depot u. Fabrik: J. NUSSBAUMERA in Klagenfurt, Karnthen.** 2125 17—25
Składy we wszystkich renomowanych aptekach.
We Lwowie u apt. P. Mikolascha; w Krakowie u O. E. Stockmara.

ZAWAŁÓW
Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA
otwarty od dnia 1. maja 1881,
przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem
Stacja kolei Czerniowieckiej „HALICZ". Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 2310 18—0
Lekarz zakładowy: **Dr Aleksander Medwej.**
Bliższych szczegółów udziela we Lwowie handel broni Wgo A. Dzikowskiego, a listownie zarząd zakładu w Zawałowie.

Bióra Dyrekcji ruchu
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta
zostały przeniesione z dniem dzisiejszym
na ulicę Teatralną l. 7
trzecie piętro. 2545 1—3
DYREKCJA RUCHU
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.

Główny skład
PIWA OŁOMUNIECKIEGO
dla Galicji i Bukowiny w beczkach i flaszkach
u Eliasza Hertera
we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.
2526 4—6

Odznaczenie!!
Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny
za środki hygjeniczno-kosmetyczne
mianowicie:
Benzoe, używa się do mycia twarzy, jest nieporównanym środkiem do konserwowania piękności, flakon 50 ct.
Balsam de Mecca znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 złr.
Pomada chinowa, wyrabia się z prawdziwej królewskiej kory chinowej i jest wybornym i wypróbowanym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Wzmacnia cebulki włosowe, pobudza je do energiczniejszego odżywiania się i wytwarzania porostu, 80 ct.
Krem glicerynowy. Doskonały ten środek używa się do gojenia popękanych rąk, skórę miękczy i wygładza, 35 ct.
Krem z balsamem de Mekka. Przywraca twarzy przejrzystą delikatność i zapobiega tworzeniu się zmarszczek i wągrów, twarz odświeża, konserwuje i czyni ją prawdziwie piękną, 1 złr.
Krem migdałowy, używa się zamiast mydła, w tym mianowicie razie, kiedy skóra pęka lub łuszczy się. Krem migdałowy nadaje skórze miękkość, elastyczność, a oraz znakomicie oczyszcza i wygładza skórę, 50 ct.
Krem roślinny, służy do wydelikatnienia i wybielenia rąk, usuwa czerwoność i szorstkość skóry, 80 ct.
Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. — Osoby posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać grysiku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę, 25 ct.
Gold-crem, znany powszechnie środek, służy do wygładzenia i wydelikatnienia skóry na twarzy i rękach, bardzo dobrze jest po umyciu się, nasmarować twarz gold-cremem a następnie wytrzeć bawełną przez co skóra staje się miękką i bardzo delikatną, 25 i 60 ct.
JAN IHNATOWICZ,
2090 7—0 5 magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20
Główne składy w aptekach w Tarnopolu pp. Jamrogiewicza, w Stanisławowie Stechera, w Podhajcach Kaszykiewicza, w Stryju Dręgowskiego, w Przemyślu u p. Nahlika, oraz nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.